

DZIENNIK KUJAWSKI

ABONAMENT

miesięczny wynosi w ekspedycji 1,70 zł — w agencjach 1,75 zł, z odnośnikiem 1,80 zł — na pocztach już z odnośnikiem kwartalnie 6,18 zł, miesięcznie 2,06 zł, w agencjach tamtejsz. — zł, pod opaską w Polsce 4, — zł. W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeskód w zakładzie, strajków i t. p., wydawca nie odpowiada za dostarczenie pisma. Abonent nie ma prawa do odszkodowań.

Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Cieślak.

CENA OGŁOSZEŃ

Miejsce milimetrowe jednolite, 10 groszy, w dziele reklam. — za tekstem redakcyjnym — milimetr 20 groszy, w tekście 40 groszy, za ogłoszenia na pierwszej stronie mm. 60 gr. — Konto czek. P.K.O. Poznań 24 204847. Konta bankowe: Powiat. Kasa Oszczędności i Bank Ludowy — Inowrocław. Telefon administracji nr. 124 — Telefon redakcji nr. 901. Za ogłoszenia podane telefonem nie bierze się odpowiedzialności.



O słuszną cenę za zboże.

Na innym miejscu zamieszczamy poważkę wywody p. Snawadzkiego, dyr. Polsk. Banku Handlowego, na temat oszczędzania. Dział, kiedy z wszelkich stron biją jakby taranem w twórczość naszej waluty, kiedy przemysł i handel kuleją, bo brak im kredytu, kiedy cały przysiółkowi odłam nawołuje do niekupowania towarów zagranicznych, bo to pogarsza i tak już ujemny bilans handlowy naszego państwa — dziś trzeba by odnieść wołać: obronimy się tylko prądem i oszczędnością i dziś też wszelkie nasze zamysły skierowane być winne ku unormowaniu i uzdrowieniu gospodarstwa krajowego. Musimy się przyznać, że od chwili powstania państwa polskiego najmniej nas interesowała polityka gospodarcza rządu a najbardziej i to tzw. czysta polityka, krótko mówiąc partyjna. Sejm nasz i konstytucyjny i obecny w większości swego składu także mało posiada zrozumienia dla spraw gospodarczych; świadczy o tem chociażby ten szczegół zmienny, że podczas obrad nad kwestjami ekonomicznymi ławy poselskie świegło pustkami. Nie dziw więc, że rząd nasz prowadził niejednokrotnie fałszywą politykę gospodarczą; laworyzował pewne gałęzie gospodarcze na niekorzyść drugich. Najbardziej zaś po marnotrawstwu traktował rolnictwo. Długo o pewnego zasu p. Grabki przejrzał. Czy jednak zupełnie?

Rząd nasz a z nim cały naród wszelkie nadzieje pokładał i ożni to jeszcze dzisiaj w legorocznych zbiorach żniwnych. P. Grabki obliczył, że z wywozu zboża zagranicę wpływ do Polski miesięcznie 20—30 milj. zł. Milijony te miałyby zrównoważyć bilans handlowy, naszą obecnie największą bolączką. Zebym jednak istotnie rolnictwo mogło eksportować zboże, rząd zniósł przed tygodniem cło wywozowe. Potrzeba teraz tylko znaleźć odpowiednie rynki zbytu zagranicą a rolnik nasz wznowiłby się finansowo i powierzył sobie straty zeszłoroczne.

Niemą dotąd danych ile i dokąd największej zboża obecnie wychodzi z kraju. Wiemy tylko, że zagranicę płaci się przeliczenie 25 zł za podwójny centnar. Jeżeli tak jest cena zagranicą, jeżeli zostały zniszczone cła wywozowe — to, pytamy się, dlaczego u nas zboże jest o wiele tańsze? Głędka zbożowa w Poznaniu notuje 17—19 zł za centnar metr. I po mniejszych miastach płaci się jeszcze mniej.

Dlaczego to? Niemą przecież żadnej roli ku temu — prócz spekulacji. Rolnicy tem jebie też tłomaczą niską cenę zboża na rynku wewnętrznym. Rząd zniósł cła wywozowe na zboże nie uczynił jeszcze wszystkiego, by rolnictwu zapłacić słuszną cenę. Rząd winien się także o to postarać, by na rynku krajowym ceny zboża szczerze nie obniżano. Bedzie to z korzyścią dla rolników i dla skarbu państwa. Jak to uczynić? Jeden z takich sposobów unormowania ceny wewnętrznej na zboże podaje „Włocławianin” w nrze 183. Piszemy m. in.:

„Oto nasze Ministerstwo Spraw Wojskowych winno natychmiast i wprost od producentów przystąpić do zakupu zboża dla armii, co niewątpliwie wpłynęłoby na unormowanie się cen na poziomie rynków zagranicznych. Skup zboża można by zorganizować w ten sposób, że Min. Spr. Wojsk. za pośrednictwem organizacji rolniczych udzielałoby zaliczek, rozkładając dostawę zboża równomiernie na cały rok, płacąc następnie ceny rynkowe w dniu dostawy”.

O ile nam wiadomo D. O. K. Poznań chwyciło się już tego sposobu. Warto, by dzieło się tak na terenie całej Polski. Armia nasza zapotrzebowała się w zboże po cennych niższych bo wprost od producentów a nie powtarzaby się, jak pisze dalej „Włocławianin” historia roku ubiegłego, kiedy to samo zboże trzeba było sprowadzać z zagranicy po trykrotnie wyższych cenach. Zrównanie cen zbożowych na rynkach wewnętrznych ze światowymi ma pozatem inne jeszcze doniosłe znaczenie. Abstrahując od tego, że rzecz zrozumiała, wzmagający się sila podatku rolnictwa, zazwyczaj należy i winę powtarzać, że bez zażycia rolnika w Polsce niebezpieczniej wszystkie inne działy gospodarstwa. Czy handel czy przemysł

Dziś wielka premiera! Największe arcydzieło filmowe 1925 r. Dziś wielka premiera!

DZIEWCZĘ Z KARUZELI

Dramat erotyczny w 10 aktach ilustracji z obrazami i filmem. Scenariusz wierszy i muzyki niemieckiej. W głównej roli HART PRILEIN (Główna Mary) 2016

czy wolne nawet zawody, pomyślność ich i rozwój zależy od położenia rolnika. Nawet, nietylko nawet a przede wszystkim zależy od tego dobrobyt rolnika, także miejskiego. Fałszywe bowiem jest hasło: dajcie nam taniego chleba. Dobroczynca rolnika jest ten, kto mu każe kupować drogo chleb ale pozwoli mu zarobić na ten chleb.

Wiemy przecież dobrze, ostatnie lata przekonały nas o tem dowodnie, że obok biednego rolnictwa nie może istnieć ani bogaty kupiec, ani bogaty przemysłowiec. A i państwo rolnicze nie będzie mogło wzrosnąć w

dobrobycie, jeśli będzie miało uboższego rolnika. Rolnicy nasi mają moc zobowiązań za nowożytnymi maszynami itp., które uścić muszą po żniwach. Na ten czas, kiedy potrzebują gotówki, zmuszeni są sprzedawać tanio swe produkty. Jest to błąd, który będzie się mścił nie tylko na rolnikach. Przedo najważniejsze do hasła: pracujemy i oszczędzamy — dodać należy jeszcze jedno: baczmy, by polityka gospodarcza nie popędziła błędów! A obecnie jeszcze ścisłej: rząd winien ceny zboża utrzymać na poziomie właściwym.

Odpowiedź niemiecka na notę polską w sprawie optantów.

Niemcy obwiniają rząd polski.

Berlin, 11. 8. (Pat.) Na aide memoire rządu polskiego, wręczone przez posła polskiego w Berlinie rządowi niemieckiemu, odpowiedział ministerstwo spraw zagranicznych w następujący sposób: Wedle danych generalnego konsula w Poznaniu na ogólną liczbę 20 tysięcy optantów niemieckich, którzy mieli opuścić Polskę do dnia 1. bm. opuściło Polskę w rzeczywistości 17 tysięcy optantów, reszta to jest 3 tysiące przypadków pod porozumieniem pomiędzy niemieckim poselstwem w Warszawie a polskim ministerstwem spraw zagr., według którego to porozumienia z 14 do 15 tysięcy optantów polskich opuściło Niemcy za ledwie 3 500. W tym względzie zawiadził rząd polski o tym, że nie doręczył — jak to było przewidziane umową wiedeńską — listy optantów, wskutek czego wezwania do opuszczenia Niemiec zostały doręczone optantom polskim zapóźno. W każdym jednak wypadku cyfry te wskazują, że większość optantów niemieckich opuściła Polskę, natomiast większość optantów polskich przebywa na terenie Rzeszy. Strony prawnej wydalenia pozostałych optantów rząd niemiecki nigdy nie kwestjonował. Ministerstwo spraw zagr. zwraca jednak uwagę na to, że poselstwo niemieckie w Warszawie wielokrotnie i to do ostatnich czasów czyniło próby doświadczenia polskim do porozumienia, zmierzającego do obustronnego zrezygnowania z wydalenia optantów, oraz, że rząd Rzeszy wszystkie środki przymusowe stosować będzie w przyszłości tylko dlatego i o tyle, o ile rząd polski będzie stosował je wobec optantów niemieckich w Polsce. W rzeczywistości jednak rząd polski doręczył optantom niemieckim kraj w ciągu 48 godzin, co zniechęciło rząd niemiecki do zastosowania tych samych środków. Jedynie od rządu polskiego zależy wzajemne zrezygnowanie stosownie do propozycji rządu Rzeszy z wydalenia optantów, którzy dnia 1 listopada br. lub 1 lipca przyszłego roku mają wyemigrować a tem samem oszczędzić światu smutnego widokuśka dwukrotnie się powtarzającego. Za wydatne przymusowe odpowiedzialność moralna spada wobec tego jedynie na rząd polski.

zostałych optantów rząd niemiecki nigdy nie kwestjonował. Ministerstwo spraw zagr. zwraca jednak uwagę na to, że poselstwo niemieckie w Warszawie wielokrotnie i to do ostatnich czasów czyniło próby doświadczenia polskim do porozumienia, zmierzającego do obustronnego zrezygnowania z wydalenia optantów, oraz, że rząd Rzeszy wszystkie środki przymusowe stosować będzie w przyszłości tylko dlatego i o tyle, o ile rząd polski będzie stosował je wobec optantów niemieckich w Polsce. W rzeczywistości jednak rząd polski doręczył optantom niemieckim kraj w ciągu 48 godzin, co zniechęciło rząd niemiecki do zastosowania tych samych środków. Jedynie od rządu polskiego zależy wzajemne zrezygnowanie stosownie do propozycji rządu Rzeszy z wydalenia optantów, którzy dnia 1 listopada br. lub 1 lipca przyszłego roku mają wyemigrować a tem samem oszczędzić światu smutnego widokuśka dwukrotnie się powtarzającego. Za wydatne przymusowe odpowiedzialność moralna spada wobec tego jedynie na rząd polski.

Robotnicy rolni a orzeczenie najwyższej komisji rozjemczej.

Warszawa, 11. 8. (AW) „Przegląd Wieczorny” donosi, że orzeczenie najwyższej komisji rozjemczej w sprawie zatargu rolnego nie zadowoliło robotników rolnych. Chodzi głównie o plac dla robotników dniówkowych i sezonowych na kilka miesięcy wstecz, które wydają się robotnikom niedostateczne. Robotnicy pragną mieć swe zarobki regulowane niezależnie od cen

na giełdach zbożowych. W bieżącym miesiącu zarząd główny zawodowych robotników rolnych na powyższą ostateczną decyzję. Do strajku rolnego jednak zapewne nie dojdzie, natomiast robotnicy mają rozpocząć kampanję o swe postulaty w związku z nową umową rolną, która ma obowiązywać od dnia 1 stycznia 1926 r.

W Londynie ważą się przyszłe losy Europy.

Konferencja między Briandem i Chamberlainem ma przebieg zadowalający. — Rozpatrywanie tekstu odpowiedzi sojuszników na propozycje niemieckie. — Niemcy w chwili obecnej wahają się między polityką przyłączenia się do krajów zachodnich a polityką odwrotną z współudziałem Rosji.

Londyn, 11. 8. (Pat.) Dzisiejsze narady Brianda z Chamberlainem trwały od południa do godziny 6 wieczorem. Po konferencji ogłoszono krótki komunikat oficjalny, stwierdzający, że konferencja ma przebieg zadowalający i wznowiona zostanie jutro. Kola dobrze poinformowane o charakterze i celu tej konferencji nie spodziewają się szczegółowego sprawozdania z jej przebie-

gu. Spotkanie Chamberlainem z Briandem ma bowiem na celu przede wszystkim uzgodnienie poglądów obu stron co do ostatecznego tekstu odpowiedzi francuskiej na notę niemiecką z dnia 20 ub. m. Tekst tej odpowiedzi podany zostanie do wiadomości publicznej po wręczeniu jej w Berlinie. W kółkach zbliżonych do rządu utrzymują, że dzisiejsze rozmowy umożliwiły obu mężom

stanu wymianę wielu cennych poglądów na sposób najlepszego zastosowania niemieckich propozycji w sprawie bezpieczeństwa. Paryż, 11. 8. (Pat.) Prasa przypisuje pierwszorzędne znaczenie w spotkaniu Brianda z Chamberlainem nie tylko dla stosunków francusko-angielskich, lecz nawet dla przyszłych losów Europy. Londyński korespondent „Matina” podkreśla optymizm: delegatów francuskich, którzy wyrazili przekonanie, że kilkugodzinna wymiana zdań nie wątpliwie wystarczy do osiągnięcia ostatecznego porozumienia.

Londyn, 11. 8. (Pat.) Briand i Chamberlain rozpatrywali dziś rano tekst odpowiedzi do Niemiec. Nader serdeczna rozmowa doprowadziła do uregulowania pierwszej części programu. Obaj ministrowie porozumiewają się co do tekstu odpowiedzi po wyświetleniu pewnych szczegółów.

Paryż, 11. 8. (Pat.) „L'Homme Libre” pisze, iż Niemcy w chwili obecnej wahają się między polityką przyłączenia się do krajów zachodnich a polityką odwrotną z współudziałem Rosji. W tym ostatnim wypadku ewentualnością najbardziej prawdopodobną byłby atak Rosji na Polskę, wspomaganym mniej lub bardziej jawnie przez Niemcy. Dlatego też — pisze dziennik — w toczących się obecnie w Londynie naradach ministrów spraw zagranicznych Francji i Anglii zagadnienie pomocy państw zachodnim europejskim dla ich sojuszników ze wschodniej Europy znajduje się niewątpliwie na pierwszym miejscu obrad.

Nasze sprawy.

Kongres religijny w Sztokholmie o optantach i mniejsz. narodowych.

Berlin, 10. 8. (PAT.) Donoszą ze Sztokholmu, że kongres wyznawców protestantów jedno postępowanie kwestji optantów i kwestji mniejszości narodowych. W czasie obrad generalny superintendent z Warszawy Burche zwrócił się z prośbą do generalnego sekretarza amerykańskiego o wyrażenie poglądów Mac Harlanda, by ten o kwestji mniejszości zdecydował poinformować się u źródła to jest w samej Warszawie. Pastor Burche zaznaczył dalek, że mniejszości narodowe winny nauczyć się lojalności wobec swojej ojczyzny.

Niepokojący rozwój sekciarstwa na kresach.

L. w. o. w. (AW) „Gazeta Poranna” w artykule wstępnym zamieszcza szeroki wgląd o niepokojącym rozwoju sekciarstwa na Kresach. Małopolska wschodnia pokryta jest siecią wiosek posiadających własne zbory, własnych księży i wielu członków. Kresy północno-wschodnie posiadają już wsie, w których większość mieszkańców przeszła na nową obrządek religijny. Najbardziej intensywną pracę uprawiają sekty anglikańskie jak metodyści, menonici, adwentyści, i kwakrzy. W armii polskiej znajduje się wielu sekciarzy którym ich przekonania nie pozwalają na noszenie i używanie broni. Przysięgli się tych do specjalnych formacji. „Gazeta Poranna” obawia się udziału czynnikówсторонnych w tej sekularskiej agitaacji, oraz zaznacza o potrzebie kontroli ze strony państwa.

Wynalezienie nowego motoru samochodowego.

Londyn, (AW) Donoszą z Detroit: General-Motor Company potwierdziła wiadomość o wynalezieniu nowego motoru samochodowego, który zrewolucjonizuje obecną technikę automobilizmu. Motor ten będzie poruszany przez nowy środek popędu, który się nazywa Syntol. Środek ten wyrabiany ma być z ropy, węgla, alkoholu i węgla brunatnego. W skład związku przedsięwzięcia która zainteresowały się nowym wynalazkiem wchodzi oprócz wspomnianej firmy również Standard Oil Company, oraz szereg innych przedsiębiorstw obracających się miliardami dolarów.

Pod sąd opinii publicznej.

Mamy dwa komitety wyborcze. Od ogólnonarodowej akcji wyborczej skupiającej około siebie całe narodo-wo-mysłowe społeczeństwo we walce z socjalizmem odłamała się garstka niezadowolonych, którzy poszli własnymi drogami. Czy to możliwe? czy to potrzebne? czy nie znalazłoby się naprawdę możność połączenia? — tak pyta ogół społeczeństwa narodowego, zanepokojony tym rozłamem, który przecieży nikomu na dobre nie wyjdzie jak tylko socjalistom. Jak się to stało? która strona zawiniła ten występek popełniony na jednoci narodowej? Społeczeństwo ma prawo dowiedzieć się o tem, gdyż jest to sprawa ważna i obchodząca wszystkich. Przedstawimy zatem rzecz obiektywnie, damy czytelnikom nagie fakty, i na podstawie ich niech opinia publiczna wyda sąd; nie będzie to trudno, gdyż fakta są zbyt jaskrawe.

Ludzie grupujący się obecnie około komitetu noszącego niewiadomo o jakiej racji obłudnie nazwę „wszystkich stanów” starali się szerzyć mniemanie, że jednoci się rozbiła, gdyż dzisiejszy komitet ogólnonarodowy nie chciał z nimi dalej pertraktować. Czemuż nie powiedzą jednak, dlaczego pertraktacje się rozbiły? czemuż nie powiedzą jakie żądania wówczas wysuwali? Otóż do mającego się wybrać wówczas komitetu świętego z piętnastu osób, żądała chudek (które członków a nas można na palcach policzyć) i zbankrutowała przy ostatnich wyborach sejmowych „czternastka” — tworząca obecnie „komitet wszystkich stanów” — aż dziesięciu, a więc dwie trzecie, pozostawiając drugą stronę wspaniałomyślnie „aż” pięciu!

Z jakiej racji tych kilkunastu „czternastkowiczów”; tych kilku chudek usurpowali sobie pretensje do większości, i to do większości w dwóch trzecich! Już z tych horrendalnych postulatów wynika jasno, że tymi-ż stawiamy takie, aby ich nie można było przyjąć, aby mogli się odłączyć i pójść własną drogą. Ze na tych podstawach nie mogło dojść do porozumienia, to nie może nikogo dziwić. To są fakty, które zaprzeczają się nie dadzą, o tem widczą i potwierdzają mogą wszyscy ci, którzy uczestniczyli w o-wych zebraniach.

Ale od tej chwili już dużo wody upłynęło, powstał więc odrębny komitet „wszystkich stanów”, a społeczeństwo nie zaaprobowo- wało tego rozłamu, społeczeństwo wolało wciąż o zgodę, o połączenie. I przyszły fakty nowe. Na zebraniu przedwyborczym zwołanem przez ogólnonarodowy komitet, zapada rezolucja aby wszelkimi siłami dążyć do porozumienia i złączenia. We wykonaniu tej woli ogółu komitet ogólnonarodowy raz jeszcze uczynił próbę pojednania, mimo, iż znane mu już były intencje tamtych, zmierzające konieczne do utworzenia odrębnego obozu. Komitet ogólnonarodowy znów wyciągnął pierwszy ręk do zgody i zaproponował spotkanie celem podjęcia próby połączenia się. I otóż na wstępie owej konferencji oświadczyli już przedstawiciele komitetu „wszystkich stanów” wypłiwość co do możliwości połączenia się.

Czyż fakt ten nie mówi sam za siebie! — Mimo to komitet ogólnonarodowy nie dał za wygraną, lecz na wszelki sposób starał się wytkomaczyć, że tylko „w jednoci siła”, że tylko jednolity front może przynieść zwycięstwo myśli narodowej, że rozbijanie się na dwa obozy byłoby szkodziwem, że wreszcie cała opinia publiczna domaga się tego; złączenie proponowano na warunkach zupełnej równości, zupełnego równoprawnienia, jak brata z bratem.

Takie oto były propozycje ogólnonarodowego komitetu, były tylko doprowadziły

do połączenia i jednoci. Czyż można było o- kazać więcej dobrej woli i rzetelności!

To były propozycje, które komitet „wszystkich stanów” musiałby zaakceptować, gdyby tworzenie własnego obozu nie było właśnie jego celem. — Komitet „wszystkich stanów” przedstawił propozycje te na zebraniu swych sympatyków i tam uchwalono jednomyślnie mimo wszystko nie połączyć się lecz pójść do wyborów z własną listą. — To są fakty. Komentarze zbędne. A kto tam najgłośniej nawoływał, aby broni Boże się nie łączyć? — Kilku takich, którzy pragnęliby dostąpić zaszczytu radnego miejskiego, a nie dorosli aby znaleźć się na poważnej i doborowej liście, jaką postawił komitet ogólnonarodowy, więc w odrębnej liście szużają miejsca dla siebie.

To co wyżej powiedziano, wystarczy chyba aż nadto, aby poznać że nie mogło przyjść do złączenia się dwu komitetów, skoro ludzie z dawnej czternastki i kilku chudek postawili sobie wyraźnie za cel, aby właśnie stworzyć własne stronnictwo wyborcze. Kto by jeszcze temu nie wierzył, niechaj się dowie, że mówicie ci sami nie tają się z tem. Jeden z przywódców ich na terenie naszego miasta, obywatel zresztą zany, uczciwy i szczerzy, wyraźnie oświadczył, że przy przyszłych wyborach do sejmiku będą znów próbowali stworzyć swoje stronnictwo, a obecne wybory do rady miejskiej mają być próbą sił. Nieszczęsna czternastka zatem, która przy ostatnich wyborach tyle zlego narobiła sprawie narodowej, wciąż jeszcze pokutuje! Widocznie w Polsce mamy jeszcze za mało partji, trzeba aby całe narodo-wo-wo społeczeństwo rozbiło się na drobniutkie odłamki, a wtedy napewno zjedzą nas żydzi i czerwona międzynarodówka.

Oto są fakty, niechaj opinia publiczna osądzi, komu należy przypisać winę rozłamu w narodowej akcji wyborczej, na kogo spadnie odpowiedzialność, jeżeli przez osłabienie frontu narodowego przy wyborach skorzysta socjalista.

Z zagranicy.

W rocznicę konstytucji wejmark.

Berlin 10.8. (PAT) Wczorajszych uroczystości Reichsbannerów z okazji rocznicy konstytucji wejmarkskiej wzięło udział około pół miliona osób. W obchodzie uczestniczyła również delegacja austriacka, przyjmowana owoacyjnie. Przedmówca Reichsbanneru nadprezydent Hoersing w przemówieniu swoim powiedział m. in.: Na wschodzie gromadzą się chmury. Cały świat potępa postępowanie Polski. To co Polska czyni z opantami napelnia nas przerażeniem. Wczorajem na Kurfirstendam do- szło do starcia między członkami Reichsbanneru a organizacją wojskowej Hackenkreuzlerów. Jeden z Hackenkreuzlerów został zabity.

Była cesarzowa austriacka artystką filmową.

Wiedeń. (PAT) Wiener Allg. Ztg. podaje wiadomość, jakoby była cesarzowa Zyta zd. yduwała się przyjąć ofertę pewnego wytwórcy filmowego. Będzie ona grała główną rolę w filmie, któ- żądają się historia domu Habsburgów. Była cesarzowa wyjeżdża wkrótce do Ameryki.

Powstanie w Syrii.

Paryż (AW). Wobec powstania w Syrii wysłano tam nowe posiłki a

miawiciele 2 bataliony legii cudzoziemskiej. W ostatnich dniach Druzdowie silnie atakowali pozycje francuskie. Część artylerji, taboru wraz z 10-ma samolotami dostało się w ręce nieprzyjaciela. Za- łoga francuska w Szeldu w liczbie 200 żołnierzy została obozona przez Dru- zdów. Załoga ponimo braku wody i ży- wności broni się po bohaterku.

Warszawa. (AW). „Le Journal” donosi sensacyjną wiadomość jakoby Anglia popierała powstańców w Syrii przeciwko Francji. Anglia ma przychylny sobie w Syrii szczerp arabski Hussejnów, którzy działają na szkodę Francji.

Marszałek Petain o sytuacji w Maroku.

Paryż. (PAT). Poinkwe przedstawił prasie konkluzje raportu marszałka Petaina o Maroku. Marszałek wykazuje, że wojska francuskie początkowo nie- zbyt liczne miały uciążliwe i niewdzię- czne zadanie powstrzymywania improwi- zowanych ataków przeciwnika, który okazał się nadspodziewanie silnym. Wśród wojsk nieprzyjacielskich znajdują się Rifieni, dyssydenci, oraz 30—40 tysię- cy wojowniczo nastrojonych górali, wy- trzymujących, doskonale znających teren posiadających artylerię i karabiny maszynowe oraz obfitego wyposażenia. Przy- bycie nowych posiłków pozwoli na wyco- fanie oddziałów walczących już od 3-ich miesięcy oraz na ukończenie przygotowa- nia mających na celu rychłe odrzucenie przeciwn. I przywrócenie autorytetu francuskiego na zajętych obszarach oraz stworzenie so- lidnej organizacji, zabezpieczającej od no- wych napaďów. Raport kończy się wy- rażeniem uznania dla marszałka Lyautey, prze- czym marszałek Petain podkreśla, że nieprzyjaciel nie zdołał dotrzeć do o- środków, mających znaczenie polityczne. Fez i Taza są zabezpieczone prze- ciwko wszelkiego rodzaju usiłowaniom przeciwnika. Wewnątrz Marokka lud- ność pozostała wierna Francji.

Belgia a konferencja Brianda z Chamberlainem.

Londyn. (AW). Dyplomatyczny korespondent „Daily Telegraph” ubole- wa, nad tem, że Belgia nie weźmie udziału w konferencji Brianda z Chamberlainem. Belgia bowiem jest sojuszniczką Francji ale nie Polski i nie dopuści nigdy by w zatarg o granice Polski miało się mieszać jakie trzecie mocarstwo i iść z wydatną pomocą na Wschód bez wyrażonej zgody Ligii Narodów. Kores- pondent jest zdania, że zapatrywanie Bel- gii w tej sprawie zgodne jest z zapatry- waniem Anglii.

58 osób rostrzel. w Leningradzie.

Wiedeń. (PAT) Wiener Allg. Ztg. donosi z londyńskim „Timesem” o liczba osób rostrzelanych ostatnio w Leningradzie dosięga 58. Pomieć ich nie znajdują się byli profesorowie, tudzież oficerowie i urzędnicy carscy ze swymi żonami. Rozstrzelano również księcia Gołojyna, byłego prezesa ministrów, który ostatnio zarabiał na życie jako szewc.

Najgorętszy dzień w Berlinie.

Berlin. (PAT). 10.8. Dzień dzisiejszy był najgorętszym w Berlinie w ciągu roku bieżącego. Temperatura w cieniu wynosi- ła 35 stopni.

Dokoła manewrów polskich.

Przed wyjazdem na pierwsze ma- newry polskie min. Sikorski podejmował onegdaj przedstawicieli armji zagranic- nych objadom w salonach pałacu Rady Ministrów. W czasie objadu p. minister wykosił powitalne przemówienie która zakończył następującymi słowami: stać obecny armji polskiej, która panowie zo- baczą, jest właśnie rezultatem sze- ściolatej normalnej pracy pokojowej. Zadaniem narodowi, a przedewszystkiem Polsce nie wolno zapominać doświadczeń historii, która nam mówi, że aby być bezpiecznym, trzeba być przedewszyst- kiem silnym. Byłbym rad, byście panowie w czasie swego pobytu wśród nas stwierdzić mogli, że siła Polski od czasu odrodzenia państwa polskiego okrop- ła i że służy i broni nie tylko wolności własnej ojczyzny, ale i wolności całej ludzkości. W ręce pańskie panie gene- rale Gouraud, który jesteście tak pięknym symbolem cnot żołnierskich, wznoszę serdecznie toast na cześć zbranych tutaj tak licznie wojskowych. Bądźcie nam panowie miłymi gośćmi w Polsce.

W imieniu zbranych przedstawicieli armji zagranicznych ministrowi Sikor- skiemu odpowiadał gen. Gouraud co następuje: panie Ministrze. Mnie przed- stawicielowi armji francuskiej przypada w udziale zaszczyt odpowiedzenia panu w imieniu tak wybitnych generałów i o- ficerów armji cudzoziemskich, których pan zgrupował tu w tak serdecznym kole. Dziękujemy panu panie ministrze za słowa powitania, jakoteż za serdeczną i szczerą gościnność, którą nam rząd polski okazuje. Będziemy obecni przy pierwszych wielkich manewrach armji polskiej. Moge zapewnić pana, że każdy z nas weźmie w nich udział z najwy- szym zainteresowaniem i najwyższą sym- patją. Sam fakt, że armja polska będzie wykonywała wielkie manewry świad- czy już o ogromie pracy, jaka w tem państwie została spełniona. W ciągu pa- ru lat musieliście panowie odbudować swój kraj a przedewszystkiem połączyć poszczególnie dzelnice, rozdarte w jed- nym z najnieprawdopodobniejszych aktów ja- kie zna historia. Musieliście panowie dać prawa, administrację, środki do życia i rozwoju, stworzyć armię wraz z jej u- zbrojeniem regulaminami i zaopatrzeniem. Z oficerów pochodzących z rozma- itych armji trzeba było stworzyć jedno- lity korpus oficerów polskich, których plectna postawa już wzbudziła zdumienie i których będziemy mieli przyjemność u- rzec wśród ich żołnierzy. Te nadzwycz- ajne wyniki są bezspornie największą zasługą zarówno sejmku, jak i me- żów stamu, którzy potrafili je zrealizować. Lecz nie daliśmy się one osięgnąć, gdyby w ciągu 150-letniej strasznej niewoli, w której Polska była porażona nie zarży- ła w sercach jej dzieci ogień czystej mi- łosci ojczyzny, by wreszcie wybuchnąć płomieniem przy wywołującym powie- wie wielkiej wojny. Wnosząc klęchli- ch pańskie ręce panie ministrze, pięć za armje polska, za jej oficerów i żołnierzy.

Kupujcie tylko towary krajowe! Boykotujcie towary zagraniczne!

R. II. BENSON.

Pan świata.

12) (Ciąg dalszy).

Wiele mówiono tego wieczora przy obiedzie wśród księży, o nadzwyczajnym wzroście masonerii.

Ruch ten przybrał charakter niezwy- kły w stuleciu ubiegłym. Najpierw roz- poczęto atak zorganizowany na Kościół katolicki poczem to, co katolicy zawsze podejrzawali, stało się faktem, gdy ojciec Hieronim, dominikanin i były mason, u- jawnił sprawki masonów wybitnych i do- wiódł słuszności katolików, twierdzących iż masoni, przynajmniej stopni wyższych wywołali na całym świecie ów ruch dzi- wny, skierowany przeciwko religji. Wkrótce potem ojciec Hieronim zachorował i umarł, co wywarło głębokie wrażenie na urzeczy publiczności.

Podjęto wszakże rozproszyć się raz jeszcze, skoro usłyszano o wspania- lych ofiarach masonów francuskich i two- żących na szpitala, przytulki oraz Instytu- cje podobne.

Ale obecnie znów wzrosły podejrze- nia. — Słyszę — zauważył monsignor Maimtosh, administrator katedry, — że Pelsenburgh, to mason. Pono nawet wielki mistrz masonerii, czy coś w tym ro- dzaju.

— Czy nie mógłbym jednak dowie- dzieć się — spytał jeden z młodszych kap- lanów — kto jest właściwie ten Pelsen- burgh?

Monsignor ściągnął wargi i pokiwiał głową. Należał on do tych ów pokor- nych, które szczerzą się nieświadomością, jak inni wiedzą. Miał sobie za zaletę to, że nigdy nie czytał dzienników, a nawet książek, prócz takich, które otrzymały im- primatur. Obowiązkem kapłana — ma- rwał często — jest zachowanie wiary, nie zaś nabywanie wiedzy świeckiej, a Percy zadrościł mu czasem takiego za- patrywania.

— Człowiek ten — odezwał się ks. Blackmore — to tajemnica, i dlatego za- pewne wywołuje zalekawienie ogólnie. Dzisiaj sprzedawano zyciorys jego na bul- warach nadbrzożnych.

— Trzy dni temu — wtracił Percy — widziałem się z pewnym senatorem a- merykańskim. Opowiadał mi, że nawet w Ameryce nic nie wiedzą o nim poza- tem, iż odznaczony jest krasomówstwem nie- zwykłym. Pojawiał się dopiero w roku ubiegłym a już potrafił połączyć za soba wszystkie sposoby nadzwyczajne. Jest przatem wielkim językoznawcą. Dlatego wzięto go do lrucka.

— Wracając do masonów — ciągnął dalej monsignor — trzeba przyznać, że ruch to bardzo groźny. W ciągu ubie- głego miesiąca straciłem z tego powodu czterech penitentów.

— Dopuszczenie kobiet do stowarzy- szenia — mrknął ks. Blackmore, podni- a-

jąc wino czerwone — to z ich strony po- sunięcie mistrzowskie.

— Należy się dziwić — zauważył Percy — że dawno tego nie uczynili.

Z uwag innych księży okazało się, że im także ubyto owieczek skutkiem ru- chu masoniego. Ktoś wspominał o przygo- towanym przez arcybiskupa liście pa- perskim w tej sprawie.

Monsignor kiwnął smutnie głową, — Potrzeba tu — rzekł — czegoś więcej.

Percy odparł, że Kościół powiedział słowo ostateczne w takich sprawach już przed wiekami. Oto nałożył ekskomun- kę na członków wszelkich towarzystw tajnych. Więcej, zaprawdę, uczynić nie może.

— Oprócz — zawołał monsignor — przypominania tego wciąż działkom swo- im. Będzie to tematem kazania mego w przyszłą niedzielę.

Percy zanotował te sprawy, wróciwszy do pokoju swego z postanowieniem napisania o niej jeszcze słów kilka do kardynała - protektora. Już przedtem wspominał często w listach swych o ma- sonerii, sądził jednak, że nadeszła pora, aby znów wspomnieć o niej. Następnie zabrał się do otwierania listów, zaczyna- ją od listu kardynała, który poznał po adresie.

Dziwnym zbiegiem okoliczności śród pytań, zawartych w liście tym, jedno ty- czyło się właśnie tej kwestji i brzmiało, jak następuje:

„Co słychać o masonerii? Pelsen-

burgh jest pono masonem. Proszę zebrać wszelkie pogłoski, tyzące się osoby je- go i przysłać wszystkie zyciorysy, czy to angielskie, czy też amerykańskie. Czy tracie jeszcze katolików przez maso- nerie?”

Percy przebiegł oczyma Inne pyta- nia. Tęczyły się przeważnie jego wła- snymi wnąg, ale i w nich nawet nazwisko Pelsenburgha powtórzone było dwukrot- nie.

Położył list na stole i zamyślił się głęboko.

— Czy to nie dziwne — myślał — że nazwisko tego człowieka jest na ur- stach wszystkich, pomimo, że tak mało wiadomo o jego właścicielu?

Kupił był już sam przez ciekawo- śc na ulicy trzy fotografie, mające przed- stawiać, rzekomo, Pelsenburgha. Być może jedna przedstawia go istotnie. Lecz która? Bo każda przedstawia twarz inną.

Otworzył szufladę w biurku, dobył z niej fotografie i położył przed sobą.

Na jednej widniała dzika twarz, ob- rośnięta, coż w rodzaju kozackiej, z okrą- głymi, wyrażeniami oczyma... — Nie- — przekonanie wewnętrzne przemawiało przeciwko niej. Tylko wyobraźnia nieo- kreszona mogła wytworzyć sobie takie pojęcie o człowieku posiadającym podob- nio wielki wpływ na Wschodzie.

Drugą przedstawiała twarz otyła o- matych oczach i podwójnym nadbrzdkiem. Może to jest prawdziwa? Otworzył ją i ujrzał firmę nowojorską.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Echa tragicznej śmierci braci Bilażewskich.

Przed sądem okręgowym w Poznaniu w ub. piątek pp. Jerzy i Witold Bilażewscy, ojciec i brat zmarłych tragicznie śp. Tadeusza i Zdzisława Bilażewskich. Oskarżeni są o zniewagę, której dopuścili się, wierząc w artykuły ogłoszone w „Pravdie” poznańskiej, że tak śp. Tadeusza, jak i śp. Zdzisława zamordowali oficerowie 15 pułku ulanów.

Sprawa ta datuje się od dn. 16 października r. 1920. 15 pułk ulanów, w którym śp. Tadeusz służył jako oficer, stał wtedy w paśmie przyfrontowym. W tym to dniu koledzy pułkowi znaleźli śp. Tadeusza w jego kwatrze koniowego od ciężkiej rany postrzałowej. Rodzice Zmarłego zawiadomieni, że syn ich zginął śmiercią samobójczą, nie dali temu wiary, a potem zaczęli obstawać przy tym, że syn ich zamordowali oficerzy-koledzy pułkowi, ażeby ukryć malwersację, w których nie chciał uczestniczyć śp. Tadeusz. Na skutek zabiegów pp. Bilażewskich ekshumowano zwłoki śp. Tadeusza, złożone na cmentarzu w Ujściu i poddane sekcji. Orzeczeniem przeprowadzonych ją lekarzy różniły się między sobą, co pp. Bilażewskich, dotkniętych tak ciężkim ciosem, tem bardziej utwierdziło w przeświadczeniu, że syn ich nie popełnił samobójstwa. Śledztwo, przeprowadzone przez władze wojskowe nie wypadło jednak po myśli pp. Bilażewskich, którzy nie przestali obstawać przy twierdzeniu, że syn ich padł z ręki kolegów.

W dniu 6 stycznia 1923 r. brat śp. Tadeusza, śp. Zdzisław, zastawszy w restauracji poznańskiej Carlon oficerów 15 pułku ulanów, posadził z nimi na tem le w konflikt i padł trupem, ranożony kulą z ręki porucznika tego pułku, Pruzanowskiego. Sąd wojskowy uwinolił tak por. Pruzanowskiego, jak i towarzyszącego mu por. Kapuścińskiego, opierając się na tem, że por. Pruzanowski działał w obronie honoru własnego i munduru. Rodzice śp. Tadeusza i Zdzisława zgodzili się wówczas podpisać umowę, w której oświadczili wszystkie zarzuty swe przeciwko oficerom 15 pułku ulanów i zobowiązali się nie wznowiać więcej tej sprawy.

Oto ilo rozprawy wczoraj. Mimo ugodby bowiem, p. Witold Bilażewski ogłosił w nr. 235 „Pravdy” poznańskiej z dnia 17 października r. 1923 list otwarty, w którym oświadcza, że tak śp. Tadeusza jak i Zdzisława zamordowali oficerowie 15 pułku ulanów. Podobne oświadczenie ogłosił w nr. 224 z maja r. 1924 „Pravdy” p. Jerzy Bilażewski, protestując w niem przeciw prowokacji, która było jego zdaniem ukazanie się sprawców śmierci śp. Zdzisława na czynie oddziału honorowego ulanów w czasie przeniesienia zwłok śp. Karola Marcinowskiego do grobów zasłużonych.

Oba te oświadczenia, znieważające oficerów 15 pułku ulanów, były przedmiotem rozprawy w ub. piątek, której przewodniczył p. Wiliżak, oskarżał prokurator Osada, oskarżonych zaś bronił adwokat Nowosielski. Oba oskarżenia przynieli do sobą całe pliki aktów, oraz strasne ropus delicti, mianowicie wierzchnia część ezaszki śp. Zdzisława z dziurą od kuli — nie cofnęli zarzutów, a czynionych oficerom 15 pułku ulanów i podważają się przeprowadzić dowód prawdy, zacytowali szereg świadków, mających udowodnić, że tak śp. Tadeusza, jak i Zdzisława zamordowali oficerowie 15 pułku ulanów.

Trybunał po długiej naradzie przychylił się do wniosku o powołanie świadków, mających wyjaśnić śmierć śp. Tadeusza, co do śmierci zaś śp. Zdzisława żądanie o odrzucenie, motywując odmowę tem, że sprawę tą przegadził już wyrok sądu wojskowego.

Na tem rozprawę odroczone.

Ś. p. Marja z Babskich Henrykowa Slenkiewiczowa.

W sobotę ubiegłego tygodnia zmarła w Krakowie żona twórcy „Ogniem i mieczem”, śp. Marja z Babskich Slenkiewiczowa. Żona najznakomitszego polskiego powieściopisarza Polaka, który otrzymał nagrodę Nobla, mieszkała od śmierci męża w Krakowie, pędząc żywot cichy, mało udzielając się światu oddana modlitwie i dobrym uczynom. Ś. p. Slenkiewiczowa urodziła się w Burce na Podlasiu. Twórcza Trylogii miejscowość tu urodziła. Tam osiadł bohater „Ogniem i mieczem” Sierżantki po ożenieniu się z Kurowiczówną i tam go znalazł w „Poli” stryjszczyński jez. Stanisław, by do niego o najdłuższe szwedzkiej i o kapitulacji pod Ujściem. Nazwisko Babskich również występuje w Trylogii.

Zwłoki śp. Slenkiewiczowej złożone będą w grobie rodzinnym w Wojcieszówce, w ziemi Łukowskiej na Podlasiu — niedaleko Burca. Ekspozycja na dworzec kolejowy odbędzie się we wtorek, dnia 11 bm., o godz. 10 rano z kościoła OO. Karmelitów. Maż nie doczekał się niepodległej Ojczyzny, dla której całe życie pracował i której stał się dumą i chlubą. Żona była szczęśliwsza. Zmarła w wolnej Polsce. Kiedyś będą jej zwłoki pochowane obok zwłok jej wielkiego męża. Często też pamieci.

Muzeum 59 pułku plech.

59 pułk piechoty Wielkopolskiej, pułk ziemni kujawskiej posiada muzeum, w którym skupiają się wszelkie dokumenty i przedmioty, posiadające pewną wartość historyczną. Ze względu na olbrzymie znaczenie, jakie na to muzeum nie tylko dla historii 59 p. p. ale w ogóle dla całej patriotycznej ziemi kujawskiej, zarząd muzeum apeluje do wszystkich którzy posiadają t. zw. „pamiątki”, by zechcieli ofiarowywać je na rzecz muzeum.

Dla informacji podaje się, że muzeum 59 p. p. Włpk. zbiera dokumenty, fotografie i przedmioty:

- 1) z okresu niewoli
- 2) z okresu walk o wolność (powstanie)
- 3) z okresu wojny polsko-bolszewickiej
- 4) z okresu niepodległej już Polski.

A przyjmuje je za ewentualnym wynagrodzeniem Dowództwo 59 p. p. w godzinach urzędowych. Lista ofiarodawców będzie co pewien czas ogłaszana w Dzienniku Kujawskim.

Kronika.

— **Kalendarzyk.** Dziś, środa 12 sierpnia: Klara p. i Hilary. — Wschód słońca o godz. 4,38, zachód słońca o godz. 7,30. Wschód księżycy o godz. 11,30, zachód księżycy o godz. 2,10.

— **Jutro, czwartek, dnia 13 sierpnia:** Hipolit i Kat. — Wschód słońca o godz. 4,40, zachód słońca o godz. 7,28. — Wschód księżycy o godz. 11,30, zachód księżycy o godz. 3,14.

— **Kalendarzyk teatralny.** Dziś w śróde teatru nie gra.

Jutro w czwartek, poraz drugi **Panna Maliczewska**, arcydzieło G. Zapolskiej w 3 aktach.

Kronika pułkowniczo-sądowa.

— **4 Przytrzymał parki.** Przy obławie za złodziejami poimni przytrzymał dziś rano o godz. 4,30 odpoczywając pod stołami p. prezydenta miasta przy ul. Szymborskiej zakochaną parę w osobach Edm. Z. i Elżb. N., którzy doprowadzili do Komisariatu P. P. zeznani, że wracając dziesięć nocy z godów weselnych swego przyjaciela, czuli się tak zmęczeni, że nieomieszkałi korzystać z schronienia, jakiego dostarczył im znajdujący się przy drodze stóg żyta.

— **4 Zguba.** Dziś w nocy o godz. 0,45 znaleziono w Solankach torbętkę ręczną wraz znajdującą w niej legitymacja na nazwisko: Janina Bochińska, stud. fil. Zgubę odebrać można w Kom. Pał. Państw.

Z miasta i okolicy.

— **Teatr Narodowy.** Jutro t. j. w czwartek wspaniała sztuka G. Zapolskiej poraz drugi.

Kto nie był niech spłszy by nie miał potem wyrzutek sumienia że niezapoznał się z treścią sztuki tak popularnej u nas autorki. Przeprowadź biletołów w Księgarni p. Knasta.

— **We wczorajszym sprawozdaniu** z wycieczki propagandowej do Brozo na rzecz rozwoju floty polskiej wydrukowano błędnie w 5-tych ustępie 0 znacze niu i konieczności najbliższego rozwoju i t. d., a ma być: 0 znaczeniu i konieczności najbliższego rozwoju naszej marynarki tak wojennej jak i handlowej itd.

— **Sprostowanie.** Wczoraj podano fałszywy tytuł do artykułu o przysposobieniu wojskowemu. Ma być „Dzień” prap. wojskowego w Inowrocławiu” a nie „Udział przysposobienia wojsk. w Inowrocławiu”.

— **Ks. poseł Bratkowski w Inowrocławiu.** Dowiadujemy się, że bawi w mieście naszym ks. poseł Bratkowski, który prowadził w Sejmie obronę sprawy pożyczek Państwowych. — Interesującym w tej sprawie przyjmując i udziela wyjaśnień u pp. Borowskich ul. Cmentarna 13 I.

— **Dzisiejszy koncert symfoniczny** odbył w całym mieście dużą sensację i zainteresowanie. Powodem tego jest pierwszorzędny program obejmujący znane arcydzieła literatury symfonicznej. Szczególnie „Taty” są utworem nadzwyczaj ciekawym a mistrzostwem faktury są wprost bezkonkurencyjnym arcydziełem muzyki programowej. Tak oddawała naturę i jej przetrzone groźne dzikością swoją straszliwe żywioły potrafi tylko oddać taki potentat genialny jak Zelenki. Teska płonka zagrana na fujarcie pastuszej a odbijana echem kilkatorni, robi wrażenie jakiejś bezkresnej dali, ciągnącej się aż w podniebne regiony. Burza wśród trzasków, straszliwy halny wiatr, tak wspaniale jest tu barwami orkiestralnymi zilustrowany, że słuchacza drzeście grozy przejmują. Inne utwory programem objęte, to jedno w drugie, same znane i uznane arcydzieła, dające słuchaczowi wiele prawdziwie estetycz-

Ostatnie telegramy.

Ludendorf sprawcą niedoli optantów niemieckich.

Berlin, 11. 8. (A.W.) „Vossische Zig” podaje wiadomość o wizycie generała Ludendorfa w obozie dla optantów, zapoatrucjąc te wiadomości w taki komentarz: Ludendorf

jest uprawniony do oglądania niedoli optantów, gdyż jest on sprawcą powikłania całej sprawy i jest autorem proklamacji niepodległej Polski w 1916 r.

Ponowny plan zamachu na króla hiszpańskiego.

Madryt, 11. 8. (Pat.) Policja wykryła ponownie plan zamachu na króla hiszpańskiego. Zamach ten miał być dokonany z o-

kazji odwiedzin przez króla San Sebastian. Pewien anarchista i jego towarzysz zostali aresztowani.

Straszny huragan w Holandji. — Zabici i ranni.

Amsterdam, 11. 8. (Pat.) Wczorajszymi huragan zniszczył całkowicie dwie wieś i w wielu miejscowościach poczynił znaczne szkody. W czasie huraganu zabite zostały 4

osoby i paręset odniosło rany, zaś 2000 osób pozostało bez dachu nad głową. Straty wynoszą 4 miliony florenów.

Z manewrów.

Warszawa, 12. 8. (A.W.) Pierwszymi dzień manewrów na Wołyniu dał zwycięstwo partji Czerwonych, którzy obsadzi pozycje Niebieskich. Dalszy ciąg manewrów będzie

miał za zadanie obronę Brodów. (Jutro podamy obszernie sprawozdanie z przebiegu manewrów. — Red.)

Bunt więźniów.

Warszawa, 12. 8. (A.W.) Z Łucka donoszą, że 10. bm. wybuchł w tamtejszym więzieniu bunt więźniów. Więźniowie usiłowali wyłamać drzwi. Służba musiała użyć

broni, wskutek czego komunistą Szczawin ski został zabity a 5 innych więźniów musiało zakuć w kajdany.

nej emocij. Wyrażamy tedy nadzieję, że ogół tutejszy i liczne grono bawiących tu kuracjuszy nie pominie okazji usłyszenia tyle niekłej muzyki i festiwal ten dzisiejszy salę tłumnie wypełni.

— **Z targu.** Na dzisiejszym targu placono: za masło 1,90—2,00 zł funt, jajka 1,50 zł mendel, ser 0,35 gr. śliwki 50 gr. porzeczki 40 gr. jagody 30 gr. jabłka 20—40 gr. gruszek 30—60 gr. agrest 30 gr. krzyszy 30 gr. kapusta 20 gr. kalafior 20 gr. ogórki 20 gr. marchew 3 pećki 25 gr. kartofle 6 gr. cebula 10 gr.

— **Pieszko dokola Wielkopolski.** Ruch turystyczny wzmagają się. Dziś przybył do Inowrocławia harcerz z Gniezna Stanisław Birecki, który odbywa pieszo podróż dokola Wielkopolski. Tara wynosi 1500 km. P. Birecki zamierza ukończyć swą wędrowkę w 6 tygodniach.

— **Sznacki ochrony lokatorów.** Pani O. o której donosił nam p. Szelmeczka, że zapłaciła czynszu dzierżawnego za dwa miesiące 23,40 wyjaśnia, że czynsz ten przypada na rok ubiegły. W tym roku p. G. płaci więcej, mianowicie za lipiec i sierpień po 25 zł. a za czerwiec i maj razem zapłacono 43,04 czyli dokładnie według ustawy.

— **Choroba Żeromskiego.** Jak się dowiadujemy, o stanie zdrowia znakomitego pisarza Stefana Żeromskiego, który od szeregu tygodni złożony jest ciężką niemocą, zasłało nieznaczne polepszenie. Jednak lekarze w dalszym ciągu uważają stan zdrowia autora „Popiołów” za groźny.

— **Zarządowi kąpiel w Solankach pod uwagę!** Z grona miejscowych kuracjuszy otrzymujemy następujące pismo:

Czy nie byłoby możliwym, aby Zarząd kąpeli w solankach zwrócił uwagę na poczekalnię, gdzie gromadzą się kuracjusze wychodzący z waniem. Wanny mają za cel między innymi doprowadzenia leczących się do silnych potów. Otóż tak bardzo rozgrzany kuracjusz, wchodzi bezpośrednio po wyjściu z łaźni, w krzyżowy prąd zimnego, wskutek wielkiego ciągu powietrza i oglądając się ze strachem, gdyby mógł ochłoniąc spokojnie, spostrzegł netyko wszystkie drzwi stałe postawiane, ale i okna. To też nie jest w stanie wypełnić surowego polecenia swego lekarza, aby unikał starannie przeciągów. A tak łatwo można by temu przy dobrej woli Zarządu zapobiedz. Poczekalnia powinna mieć drzwi do wszystkich korytarzy, a nie tylko do jednego, jak dotąd, i to najlepiej drzwi wahadłowe. Przydałby się też bardzo gong, który oznajmiał godzinę zaczercia i końca kąpeli, aby uchronić nieraz kuracjusza przed natarczywością służby kąpielowej, o wcześniejsze wychodzenie. Położyłoby to koniec wszelkim nieporozumieniom.

Kuracjusz.

— **Nietakowane traktowanie kuracjuszy.** Jedną z pań kuracjuszek donosi nam: Wynajęłam na czas pobytu mego w Inowrocławiu pokój przy Dworcowej 30 u p. Z. Po pewnym czasie gospodarz mój miał na widoku dostać lepszych lokatorów t. zn. takich, którzy wyższą dawali cenę za pokój. Z tej racji w sposób nadzwyczaj ordynarny zaczął domagać się ode mnie wyższej wbrew umowie zapłaty, przytem niedorzecznie dał mi do poznania, że ze mną bezbronna kobieta i mem nieletnim dzieckiem może zrobić, co mu się spodoba. Wobec tego nie wymygnęłam jeszcze mieszkanie poszukiłam sobie inne. Gospodarz nie o ten nie wiedział. Kiedy atoli wróciłam z miasta, mieszkanie moje zastąpił już zajęte mimo że mi mnie gospodarz, ani ja jeszcze mieszkania nie wymawiałam.

(Żadny to gospodarz mieszkania. Śnieć nie wiele mu zależy na tem, by do Inowrocławia chętnie zjeżdżali kuracjusze. — Red.)

— **Zw. Obrony Kresów Zach.-Ostrzeż.** Zaś przed Witoldem Deutschem, który jest szantazystą, pasyżytyzmami na rozmaitych sposobnościach akcji społecznej Osebnik ten legitymuje się prawdopodobnie stalszowaniem poleceniami oraz powołuje na osoby poważne, które nie mają z nim nic wspólnego. Deutch ukrywa się przed wymiarem sprawiedliwości, ściągany przez osoby wobec których dopuścił się oszustwa.

Dochodzą nas ponadto wiadomości, że Deutch utrzymuje stosunki z czynnikami obcymi, którym się prawdopodobnie wysługuje w celach antypaństwowych.

— **„Dzielewo z Karuzeli”.** Dziś premiera w Kino Pałac najefektowniejszego i najwspanialszego filmu z udziałem ośniewającego uroczaj MARY PHILBIN zwanej „stodką Mary”, dramat erotyczny w 10 aktach. Każdy z zachwytu podziwiać będzie widok przastarego Wiednia, stolicy byłej monarchji habsburskiej słynnej w latami przedwojennych z wytwornością, szyku i elegancją z swym Praterem najbardziej wesołym zakątkiem na kuli ziemskiej.

Motto: „To miłość kręci światem.”

— **To miłość kręci światem w karuzeli.**

— **Lisewko Kościelne.** (Założenie Tow. Powstańców i Wojsków). Dnia 9. bm. o godz. 2 popoł. zwołali pp. Górecki, Woźniak, Świątowski i Stach z Krężół organizację zebrania na które przybyło około 50 byłych powstańców i wojsków. Jako przewodniczącego wybrano solysa p. Świątowego. Po krótkiej prozie, wygłosił obecny na zebraniu prezes okręgowy p. Zurekowski dłuższy referat, w którym wypunktował dla czego nam jest Tow. Powst. i Woj. potrzebne. Następnie zabrał głos komendant okręgowy p. Lipiński, który mówił że Tow. Powst. i Woj. jest jednym z tych rzadkich w Polsce towarzysz, w którym niema klasowości. Po nim przemówił p. Świątowski, przypominając obecnym czas udręki pod okrutnym jarzmem pruskiem. Następnie przystąpiono do wyboru członków zarządu. Jako preza wybrano jednogłośnie p. Góreckiego, jako sekretarza p. Woźniaka, jako zastępcę sekr. p. Famulę, jako skarbnika p. Wiśniewskiego, jako komendanta p. Borysa, wreszcie jako ławników pp. Kaszubę, Dziurdzię i Góreckiego Władysława. Na czesę nowo założonego towarzystwa wykrzyknioło trzykrotnie: Niech żyje! poczem zabrał głos nowofinansowany prezes p. Górecki, proponując przyszłe zebranie na 15. bm. zaraz po nabożeństwie, to jest o godz. 12,30 na sali p. Głuby. Następnie dziękując wszystkim obecnym, a w szczególności prezesowi okr. p. Zurekowskiemu, komendantowi okr. p. Lipińskiemu i założycielom towarzystwa a mianowicie p. Stachowi z Krężół, zapewnając, że towarzystwo będzie jemu zawsze wdzięczne. Po prezisie przemówił także p. Stach, o naruszeniu zachodnich granic naszej ukochanej Ojczyzny, której nowozałożone towarzystwo ślubuje bronić aż do ostatniej kropli krwi. W końcu wyraził okręgowy komendant p. Lipiński jaknajlepszą nadzieję rozwoju nowej placówki. Nowemu towarzystwu szczęść Boże w pracy zbrojnej dla Ojczyzny!

— **Strzelno.** (Poświęcenie strzelnicy i strzelanie o godność króla zwinowego). Tutejsze Bractwo Strzeleckie, które w trudnych warunkach finansowych ostatecznie ukończyło budowę własnej Strzelnicy obchodzi w przyszłą niedzielę 16-go sierpnia br. uroczystość poświęcenia Strzelnicy połączonej z strzelaniem o godność króla zwinowego i o dość poważne nagrody.

Wobec wzmożonych celów, jakim Bractwo Strzeleckie służy, oraz poważnego zadania tegoż Bractwa wobec Ojczyzny, zaleca się przyczynić się do rozwoju społeczeństwa, które nawet choćby już z względów patriotycznych winno udzielić Bractwu jakimś daleko po- parcia.

Sympatyki.
Szczepanowo, (Pożar). W nocy z dnia 9 na 10 bm. wybuchł z nieznanej przyczyny ogień w zabudowaniach p. Wielozyskiego. Spłonęła stodoła napelniona żniwem i prócz domu mieszkalnego prawie wszystkie zabudowania. Korzystając z popochnu wywołanego akcją ratunkową różne jednostki z pod ciemnej gwiazdy kradły co się dało, szczególnie zee składu którego właścicielem jest p. W. Ponię- waż. Pożar powstał w czasie zabawy

low. gmin „Sokół”, w którym p. W. sprau- wuje urząd prezesa, przepuścić można, że ktoś w czasie jego nieobecności w domu podłożył z zemsty ogień. Szkodę, wy- rzadzoną przez pożar są nieobliczone.

— Mieracina pow. mogielski. (Pożar) Dnia 8. bm. uderzył piorun w zabudowania gospodarze Krausego Adolfa. Spłonęło cale gospodarstwo, jedynie bydło i konie zdolano uratować.

— Trzemeszno, (Osobliwa zemsta) W dniu 10. bm. o godz. 4-ej rano wybuchł po- żar w posiadłości Marii Bruch w Trzemesz- nie. Spaliło się umeblowanie wartości 300 zł. Sprawca pożaru był mąż właścicielki Józef Bruch. Podpalił on dom ze zemsty za to, że żona jego raz z dziećmi wyjechała w dniu 8. 8. z domu i dotąd nie wróciła. Przed pod- paleniem Józef Bruch powynosił dużo rzeczy

i schował w stodołę pod stogą, resztę ofiaro- wał płomieniom. Osobliwego miłośnika are- szowano i sprawę oddano do sądu.

Ruch w towarzystwach

— Związek b. marynarzy zwołuje zebranie na dziś (środa) godz. 7.30 wiecz. do malej sali hotelu Pod Lwem. Ze względu na ważny porządek obrad o liczny udział proszą
Zarząd.

— Tow. Gimn. „Sokół” (Oddz. konny). Zebra- nie odbędzie się w czwartek, o godz. 8 u druha Chałasiaka. Obecność wszystkich konieczna.

Kierownik.
— Baczność Podoficerowie rezerwy! Zbiórka w czwartek, dnia 13. 8. 25 r. o godz. 8mej wiec- zornie w Gastronozji (Park Miejski) oden omó- wienia bardzo ważnych spraw.
Komitet konspiracyjny.

Odbior munirow na sobotę zaliczyć można w piątek, dnia 14. 8. 25 od godz. 7-9 wiecz. u ko- legi Szczepkowskiego ulica Zygmuntowska 4.

— Baczność Towarzystwo Powstańców i Wo- jaków 1918/19. Zebranie miesięczne w niedzielę, 16 sierpnia br. o godzinie 2-giej popoł. na salce Gas- tronozji. Wzywam wszystkich członków do przy- bycia. Wymiana dotychczasowych odznaki na przez M. S. Wojsk. zatwierdzone kryże. Niestawienie się pociąga za sobą utratę odznaki powstańczej „Wolności”

(—) Czapia, przez.

Redaktor odpowiedzialny Stanisław Cieliak, w Inowrocławu. — Drukarni i nakładem Drukarni Kujawskiej Tow. Akc. Inowrocław. Za ogłoszenia odpowiada administracja.

Dnia 9-go b. m. zmarł zacny nasz Kolega s. p.

Antoni Dyonizy Kowalski

właściciel Księgarni Kujawskiej.

W Zmarłym traci Towarzystwo nasze milego i gorliwego członka, to też pamięć o Nim zachowa- my długie lata.

Towarzystwo Samodzielnych Kupców Polsko - Chrześcijańskich w Inowrocławiu.

RYNEK No. 10

Ubrania, Męskie i Chłopięce, Płaszczki, gumowe, Kapelusze i Czapki

kupcie się najkorzystniej w firmie: 1729

Poznańska Konfektoria

Firma W. Koterski Inowrocław

Telefon 276 ulica św. Ducha nr. 6 Telefon 276

Poleca po cenach smiałowanych na długo- dnych warunkach szafy:

Wentylatory pługi jalo i woję składowe
Siewniki
Kultywatory
Erepy
Forniki do kartofil
Koparki
Młocarnie, kulowe, expow
i szrotownicze
Nasosy i wiatłale
oraz wszelkie inne nasady pierzajęcych fabrykacjo.



Skład części zapasowych i warsztaty reparacyjne.

Zawiadomienie!

Polecam Sa. Publikować m. Kruszwicy i otoczyć

mój nowo otworz. skład towarów drogerijnych

zaopatrzony w artykuły gospodarstwu, domo- we i toaletowe po cenach konkurencyjnych.

Carbolinum, oliwy, benzyny, smary stale na składzie

Proszę o łaskawe poparcie mego młodego przedsię- wzięcia, z poważaniem

Fr. Miśkiewicz, nowa drogerja

Kruszwica, Rynek 14.

Licytacja łąk

majętności Dziennice odbędzie się w wto- rek dnia 18. bm. o godz. 10 rano na Ba- chorzy pod Wróblami. 3679

Frankowski, Dziennice.

Przyjmujemy zaraz kilka wykwalifiko- wanych

stepnerek

na wojskową pracę.

„Brallem” fabryka obuwia.

Wysokość solidność

S. M. Kozielski

Fabryka czapek

cywilnych, wojskowych, urzędniczych, szkolnych, dla towarzystw i t. p. 8129

INOWROCLAW, STASZYCA 1

Przyjmuję już teraz zamówienia na czapki szkolne na nowy rok szkolny.

Przyjmuję zastęstwo

podług Wykazy Ubezpieczeniowym w sprawie rent oraz wszelkich ubezpieczeń socjalnych i sporząd- dzam oświadczenia walejski

KAROL MIZGALSKI,

zajmujący się sprawami ubezpieczeni- mi.

Toruń, Szopna 24. - Telefon nr 241

Urzędniczy Cukirowni Wierchosławickiej

— urzędniczy —

w sobotę, dnia 15. sierpnia r. b. w parku Morzyźnie o godz. 15-tej

ZABAWĘ LATOWĄ

na którą wszystkich pp. Plantatorów i oby- walei miasta Gnieznowa zapraszają. 3862

Komitet.

Parowa Garbarnia

F. SIKORZYŃSKI,
Telefon nr. 54. Pakość. Telefon nr. 84

SKóry białe, brązowe, szare, skóry na parę do maszyn i skóry rymarskie stale na składzie.

Przyjmowanie wszelkich skór do garbowania z włosem lub bez. 2641

K. Sikorzyński,
Inowrocław, ulica Dworcowa 2.

Skład skór i przyborów szewskich. Skóry potężniejsze białe, szare, płofira i inne, liwym, szwedo, falder, skóry rymar- skie białe, brązowe i szare, oraz wszelkie przybory szewskie. — Ceny przystępne.

Własna pracownia bolewek.

CEGLA!

Niniejszem komitet Sa. Obywateli miasta Gnieznowa, za zgodą mego w Inowrocławiu w. Mar- ianewskiego 3. jest czynny i każdą ilość cegły można dostać po cenach kalkulacyjnych.

Z poważaniem
lg. Imiowski. 7859

10 zł nagrody

otrzyma ten, kto wskaze złodzieja, który dziś rano pomiędzy godz. 3-4 zatrzymał z mego pola wstę- że konnoje konizny.

Burzyński,
Przypadek 4 3860

SKOŁA HANDLOWA

(Tow. samodzielnych polsko-chrześc. Kupców w Inowrocławiu)

z 2 letnim knowem według programu Ministerstwa Wy- szszej Szkoły i Oświecenia Publ. przyjmują uczniów od lat 14. którzy ukończyli obowiązkową 8 klas szkoły elementarnej, ogólnokształcącej lub 6-7 klas szkoły pow- szechniej. Porzątek nauki i wstąpienia 19.15 r. Urząd- zający otrzymują zwrot wyłożonych kosztów za miesiąc. Zgłoszenia przyjmują do 1. września 1925 r.

STEFAN KNAST
prezes Tow. samodzi. polsko-chrześc. Kupców w Inowrocławiu

Tapety, linoleum

imit. lakrosty, listwy do tapet poleca po cenach przystępnych

Fr. Głowacki, Inowrocław
Farna 5. 3342

palacza

do wypalenia na własną rękę cymka, 300 tegi w pięciu systemach Hochma- n. Zgłosić się do

A. Wujłowicz,
Chrostowo, p. Gnieznowo

Potręba ucznia i por- zednia

dziewczyzna
zaraż lub od 1 wresztna za wysokim wynagrodze- niem. 3867

Bracia Rosiński,
stacja kolej. Orch. wo- pow. Hod. Ino.

Skóry rymarskie obywatelskie mabilowe przybory szewskie i szewskie

Ceny konkurencyjne!

Wszelkich wymiarów

J. Wrembel
Skład skór
Inowrocław
Kasztorska 34
tel. 188

Dogodna wzmianka spłaty

Żyto

„Pak Kuz” i. a. oświem- ma do oddania (866)

Maj, Pławinek,
poczta Inowrocław.

OGŁOSZENIA DROGNE.

Do sprzedania.
Urządzenie do składania, nauka i potańcar i asysten- dami i kontuar czyli bufor- onna przystępna. Wła- snośćka nr. 9, wstąpienia do- ni. 3876

Sprzedam:
ubranie męskie, damskie, suknie, stół i maszynę do kręcenia nitów. Sprawy nr. 25 u gospodarza. (3871)

Kto pożyczycy ?

1-3 tył. słoty na 3 tył i miesiąc za dobrem wy- uogrodzeniem większym przedsiębiorstwa. Zgłosz- onim do „Głosu, Kujaw- pod „polityka”.

Mam
na sprzedaż 2 wilczki i 1 szowowski. W. Dąbryńsk 2 Dworcowa nr. 12 3878

Jutro
w czwartek sprzedawana będzie wolowina w Rządki Miejskiej. 3879

Urządzenie
składowe n. dajęce się do przedsiębiorstwa i maszyni- czeskie także na sprzedaż. Irdzie wstąpi eksp. Delan Kuj. 3861

Wilkę 3868
w Inowrocławiu 10 minut od parku i kapeli, 6 poko- ową, klimatyzowaną, i kuchnią i kapelą na za- w. z centralnym ogrzewa- niem, ogrodnikiem owoc- nym i werandą sprzedam za gotówkę, swiat zamie- niam na podobny obiekt w okolicy wankiej Warszawy lub okolicy. Wiadomość, Aleje Sienkiewicza 14

Wspólnika
niekiego z kapitałem 2 do 1000 zł poszukuje powiatu przedsiębiorstwa. Zgłosz- onim do „Głosu, Kujaw- pod „polityka”.

Worki
próżne 2 centr. kilka se- do sprzedać. Wybraćsił Paderewskiego 2. 3877

Fortajpan
kupię, dobrze przemyślny na gotówkę. Zgłoszenia do Druku. Kuj. pod nr 3874

Stają posadę
dam na wynajem 1600 do 2000 zł na krótki czas Gwaranta i procent do- bry. Oferty „Posada” do Druku. Kuj. 3864

Poszukuję
młodszego pomocnika pie- karskiego Mchalski, Ja- cowska 22 3864

Potrębny
żułazy, kawaler z dobre- mi świadectwami do dwu- ru w Kaczowie, od 15-go b. m. lub od 1-go wrześ- nia. 3818

Uczeń
niekiego się wynajęz kowa- tana przajme zaraz. Ig. Pachalski, mieta kowalski (Inojo), poczta i pow. Ino- wrocław. 3850

Dziewczyna
uczniowa i porządna do sprze- tania i prania od 15. 8. 25. 3. 8. potrzebuję. Wła- snośćka Kobielska 4, 3864

Potrębna
ślubna z dobrą świadce- twami do wszelkiej pracy od 15-go b. m. Bolekowska nr. 28. parter na lewo. 3878

APARATY
i wszelkie przybory fotograficzne poleca 2974

Drogerja Wiktorja
W. Jankowski Inowrocław.

Oszczędność i praca.

Kto zbiera grosze, ten oszczędza złota
Ze złotych setki, a z setek tysiące!

Ci, którzy przez dziesiątki lat rozpiewali hasło: „przez z kapitałem”, ci właśnie najwięcej dążyli do zdobycia jak największych kapitałów. Hasła, rzucane przez nich, miały cel: zubożyć, a więc osłabić naszę potęgę i zagarnąć jego majątek dla siebie, aby stać się potęgą i, niestety, cel swój w łwej części osiągnęli.

To też dziś zdobytym pieniądzem uderzają w nas jak taranem, aby nas zniszczyć politycznie i ekonomicznie, aby nas zupełnie podporządkować sobie.

My nie umiemyśmy, czy nie chcieliśmy postawić pytania: co się stanie z kapitałem, który nam to hasła wytracały, zamomniemyśmy o zasadzie, że w naturze nie ma gnio a tylko ziemia posiadacza. To jest odwieczne prawo natury, którego żadne hasło obalić nie może! Jeżeli ktokolwiek choć na chwilę zwątpił o tem, to byłcie mu o tem przypomniało i przekołało, że prawo to jest niezłomne.

Dzięki krećciej robocie naszych wrogów, straciłmyśmy wiele; warsztaty pracy, fabryki, handel — przeszły w obce ręce. Na szczęście nie straciłmy naszej zasadniczej cechy: uczciwości i pracowitości, bo straciłmyśmy poczucie własnej godności i chęć do czynu!

Dziś w każdej dziedzinie życia, zwlemy się do pracy, stajemy do walki ekonomicznej ze wszystkimi narodami świata i daliśmy już dowody, że nie tylko potrafimy istnieć jako państwo, ale umiemy być wzorem dla narodów, które nie znalazły skutków niewoli!

Aby umocnić i niezależnie nasz byt ekonomiczny, musimy dążyć w dwóch kierunkach, musimy PRACOWAĆ i OSZCZĘDZAĆ, aby przy pomocy tych dwóch czynników odebrać to, co nam zabrali wrogi hasła i wojna. Musimy nawet więcej przywiązywać wagę do oszczędności, o której zupełnie zapomnieliśmy podczas inflacji „marki”.

Ulekkanie od spadku wartości marki prawilo, że weszliśmy w okres jakiegoś rodzaju wydawania pieniędzy, nabywalmy rzeczy zbędne, luksusowe, aby tylko nie rzucić marki przy sobie. Pierwotnie kryzysaliśmy drobne sumy, potem setki, tysiące, miliony, ba, nawet miliardy, a kiedy skończyło się panowanie marki, pozostawiliśmy nam w dorobku PRZYWYCZAJENIE wydawania pieniędzy. I to przeżycie to złote w pierwszych miesiącach, kosztowało nas najwięcej! Zanim się orientowaliśmy, że wyrzucić złote go znaczyło wyzwać 1,800,000 marek — straciłmyśmy więcej, aniżeli pochłaniała dekalucja.

Przytomienie przychodziło powoli, wiadomość wstępowała do naszych uszy w wolnym krokiem, a teraz, kiedy jesteśmy już przekonani jak drogi jest nasz pieniądz, ile trzeba włożyć pracy, aby ten pieniądz zdobyć — musimy sobie powiedzieć, że ciężko zapracowanego grosza nie tylko nie wolno nam rzucić na marne, ale powinniśmy dążyć do oszczędności.

Dziśteżom hasłem powinno nam być „OSZCZĘDNOŚĆ I PRACA”. Dziś tylko to jedno hasło może nas dźwignąć do go-

ry i prowadzić do zdobycia majątku a przez majątek do ekonomicznej i politycznej potęgi kraju! Nie powinniśmy ubiegać się na siłach Rządu — przeciwnie powinniśmy temu Rządowi pomagać, z nim współdziałać, bo tylko w jednolici i wspólnem zrozumieniu celów jest siła!

Ale oszczędzać musi każdy; od dziecka do starca; bogaty i biedny; Oszczędność musi być prowadzona świadomie i celowo, zasada oszczędności musi nam wejść w krew. Oszczędzać świadomie t. z. uprzytomnić sobie błogosławione skutki oszczędności, — oszczędzać celowo, bo zasada oszczędności musimy wpaść w najmłodsze pokolenie, aby ono mogło ją przekazać potomnym jako sprzeczność!

Z pośród różnych zgubnych naleciałości, jakie wytworzyła epoka wojenna, pozostała jeszcze jedna okropna plama na ludzkości: LICHWA!

Ci, którym odpowiednio warunki dały do ręk pieniądza, weszli na drogę lichwy wobec tych, którym fortuna odmówiła swej łaski i dziś w obłądny sposób podkopują egzystencję współbraci!

Tym ludziom, wchodzącym w kolizję z prawem, zdaje się, że oni osłagają wielkie korzyści, gdy pobierają po 8—10% miesięcznie. Smielem twierdzić, że ta kalkulacja jest bardzo zwiniczna pod względem materialnym, nie mówiąc już o stronie moralnej, która cierpi stale.

Lichwiarz, w obawie przed prawem, jak zaczajony w kacie pająk, musi wytrzeć kława na swoją ofiarę czasem dość długą, a to wyczekiwania powoduje stratę czasu a więc i stratę odsetek, bo lichwiarz

zazwyczaj trzyma pieniądze przy sobie a nie w banku.

Ofiarą zaś, gdy jest zmuszona do płacenia lichwy, może bardzo łatwo stać się jednostką niewypłacalną a tem samem i kapitał lichwiarza jest zagrożony, bo w razie dochodzenia na drodze sądowej, może ujawnić się lichwa. Dla tego też lichwiarz woli rezygnować narazie ze skargi sądowej, ale kiedy i czy odbierze pieniądze, to jest kwestja czasu i dobrej woli dłużnika a, tymczasem bilans „interesu” lichwiarza przedstawia się smutnie, bo po stronie „Własn” będzie krywdą jednostki przez lichwiarzkie procenty a po stronie „Ma” — problematyczny zysk wzgl. strata kapitału i pełno hańby!

Zanim jednak ta jemiola na organizmie społeczeństwa zrozumie swój bilans, całe społeczeństwo musi, w obronie własnej, narówni z prawem przeciwdziałać lichwie, a może to zrobić tylko przez oszczędność. Z chwilą, gdy wejdzie na tą drogę, lichwa zaczyna znikać z naszego życia.

A jak oszczędzać? Oszczędnością nie można nazwać tylko niewydanego grosza; oszczędność w pełnem znaczeniu tego słowa może być tylko wtedy, gdy niewydaną grosz będzie przynosił sobą odsetki a będzie je przynosił wtedy, gdy przy pomocy banków zacznie pomagać społeczeństwu. Ta droga osiągnięcia grosza, dopisana do oszczędności jako procent, tworzy dopiero będzie rzeczywistą oszczędność, ową bogactwo narodu!

Słyszałem, że ludwie wlejszy zwłaszcza, po wypuszczeniu srebra, nie rozumieją oszczędności albo dotknęli smut-

nem doświadczeniem wojny, przechowują swoje oszczędności w srebrze, zamiast je złożyć do banku na oprocentowanie.

Nie zastanawiają się nad tem, że tym sposobem wycofuja z obiegu pieniądza, który rego za wiele nie mamy, a sami narazają się na wielkie ryzyko utraty ciężko zdobywanego grosza przez złodzieja, czy pożar, nie mówiąc już o tem, że tracą procenty od unieruchomionego kapitału.

Obawa przed jakąś nową wojną nie powinna nas wstrzymywać ani od pracy ani od oszczędności, przeciwnie, tem więcej powinni być nasze wysiłki, aby się zasekururować na wypadek podobnego kataklizmu.

Jeżeli kto obserwował, co robią mrówki, gdy im zła wola rozgromi mrówisko, czy obserwował zachowania się mrówek? Odtóż to małe stworzonko, po rozgromieniu ich dobytku, nie staje bezradnie, nie szuka przyczyny klęski, ale tem gorliwie zabiera ją do pracy aby powetować stratę, tem usilniej pracują by powołać do życia to, co było! A pszczoły? Czy zaprzestają pracy, gdy im miod wyborła? A przelot w jednym i drugim wypadku rzadzi tylko Instynkt podraz gdy my rozum mamy!

Nie instytucje finansowe straciły nasze dobreć, jak twierdzą niejedni bo dotychczas zabrala wojna, zabrala niejednym więcej, bo zabrala życia a drugim dała dożadne kalectwo.

Włec nie lamentujemy, zapomniemy huraganie, który przeszedł przez nas, bo to nam nie pomoże, ani nie wzkrzesi majątków. Stałmy się mrówkami i pszczołami, pracujemy, oszczędzamy a dojdzie my do ekonomicznej i politycznej potęgi! Nie wierzy tym apostołom, którzy krzyczą przez z kapitałem, albo którzy namawiają lud polski do przechowywania i słoibe srebra, bo robią to we własnym interesie albo w interesie naszych wrogów, którym zależy na tem, aby nasz naród osłabł finansowo. Pieniądz, to taki sam warsztat pracy, jak kame; nie dajmy mu próżnować, niech pracuje na zabezpieczenie naszej starości i przyszłości, bo

Oszczędność, to kratek naszego bogactwa.
Oszczędność to niecały lchwy skromnia.
Oszczędność, to nasze skłochone talcwa.
To nasza lchby nowe smartwychcwanie!

Inowrocław, d. 12.8.1925 r. Snawadzki.

Straszne skutki odcepienstwa od Wiary Świętej.

Książd — bezwyznaniowiec popadł w obłąkanie.

Oderwanie się od kościoła katolickiego wikarego parafji św. Barbary w Witebsku i. Władysława Chrzczonowicza i przystąpienie do bezwyznaniowców narobiło w swoim czasie niebawalej wrzawy w polskiem społeczeństwie w Rosji. Książd ten otrzymawszy od rządu bolszewickiego zabezpieczenie materialne, wystąpił do czynnej akcji zwalczania religji katolickiej wśród Polaków. Wydał on w tym celu za pieniądze rządu broszurę „List otwarty”, w której nastąpił rozprawiał się ze wszystkimi wyższymi hierarchjami duchownymi polskimi. Nie szczędził ataków na biskupa Cieptaka i prefata Butkiewicza.

Wrzeczcie po pewnym czasie działalność jego przyehła. Dopiero w ubiegłym tygodniu Chrzczonowicz pojawił się ponownie w Witebsku i rozpoczął w obrębie swej dawnej parafji wygłaszać mowy antypolskie i antyreligijne, wzywając wszystkich do uznania „praworządne” ustroju sowieckiego.

Zosł on uroczyste przyjęcie na członka Zw. Zawodowego Pracowników Umysłowych, jako „członek proletariackiej rodziny”. Uroczystość ta przeprowadzona była z całym oceronjaniem, jako symbol przekreślenia pochodzenia szlacheckiego Chrzczonowicza i nadania mu praw pochodzenia proletariackiego, ukończyła się bardzo tragicznie.

Oto nowonamaszony „komunista proletariacki” Chrzczonowicz z czarą kokardą

na piersiach popadł bić się w piersi i publicznie na kolanach wołał o pomoc Boga. Odmawiając po kilka razy „Wierzę w Boga Ojca Wszechmogącego” i „Bądź miłościwoj mej duszy grzesznej, Panie”, Chrzczonowicz pozostawko wywołał ogólną wesołość na sali, wszyscy bowiem zebrani przypuszczali, że jest to jakiś „trick” bezbożnika w celu osłabienia religji. Gdy jednak twarz kającego się nowego „członka proletariackiej rodziny” wykrzywiła się beznamiętnie, gdy oczy przybrały wygląd szaleńca, zrozumiano, że Chrzczonowicz popadł w obłąkanie. Rwało na sobie ozerwanie wstęgi, plącza i przeklinał „szczęście raji szatana Lenina” został on zawieziony do szpitala wariatów.

Nie ulega wątpliwości że był książd Chrzczonowicz, który z natury swej był zawsze impulsywny przeżywał w duszy skrytą tragedję — nie miał jednak odwagi odwołać przed bolszewikami swego odstępstwa narodowego i religijnego, wrzeczcie skończył tak tragicznie. Wiadomość o tym fakcie bardzo głęboko poruszyła liczną polską kolonję w Witebsku i parafji rzymsko-katolickiego kościoła. Władze bolszewickie obawiają się, że przypadek ten może spowodować jeszcze ugrunty przywiązanie Polaków do religji, wydał specjalne rozporządzenie, zabraniające ogłaszania tego faktu w gazetach i na nabożeństwach. Za niewykonanie tego rozkazu grozi kara i roku ciężkiego więzienia i zsyłka na Sybir.

Wulkan mieszkaniem 450 ludzi.
Zdaje się, że nawet tak bujna fantazja Juliusa Vernego została przedsięwzięta przez mieszkańców miasteczka Antyle, którzy stworzyli sobie miasto we wnętrzu odwaru już wyszłego wulkanu o wysokości 1300 stóp i dał szluzie nazwę „Botan”, tj. oślsin. Licho sobie to odnie w swoim rodzaju miasto 450 mieszkańców o typie bytowski i mówiący po angielsku. Skłodź się do miasta schodami, wiodącymi od krateru Co są najciekawsze, ludność trudni się przeważnie budową łodzi nie mając na całej wypie ani jednego drzewa. Materiał i narzędzia muszą być sprowadzone. A mimo to kocznie, wyrabiane przez mieszkańców miasta w wulkanie, odeszają się wielkim popytem na sąsiednich wyspach. Ciężliwość ludzka dosięga u tych „botanowców” zysku, gdy cho dzi o wydoszenie gotowych łodzi z wnętrza wulkanu. Jednak oszają się oni w tej ojczyźnie szczęśliwi.

— Tak, ma pan rację. To nie cesarz... Nie podobny zupełnie... — przytwardził, śmiejąc się swobodnie. A w duchu dodał: „Pewnie, że to nie może być cesarz... to przecie Włodzimierz Feodorowicz. Stosownie do otrzymanej wskazówki stoi o oznaczonej godzinie na balkonie, czekając na jakiś sygnał odemnie... Zatem jest tutaj... To tylko chcialem wiedzieć...”

— A zwracając się do Richtera, który zabierał się już do odejścia, spytał: — Co to za jeden, ten człowiek w czerwonej czapce?

— To strażak, pełniący służbę. Jego obowiązkem jest sygnalizować przychłmiasz każdy pożar. Połączony jest telefonicznie z wszystkimi budynkami... — Co to za wspaniała organizacja! — dziwił się Rouletabile.

Resztę drogi przezešli w milczeniu. Kiedy znaleźli się w sali ryunkowej inżyniera Richtera, Rouletabile, który przez całą drogę zdawał się być pograżony w myślenie, odezwał się wreszcie:

— Panie inżynierze, namyśliłem się ostatecznie: przyjmuję pańskie propozycje. Nie widzę żadnej racji, abym nie mógł pracować wspólnie z inżynierem narodowości szwajcarskiej. Zresztą firma Bin i Sp. nie postawiła mi konkretnych warunków, zatem nie czuję się z nią związanym. Zatem gotów jestem podpisać umowę... i zabrać się do sporządzenia planów, o ile mi pan da odpowiedni materiał do pracy.

Richter wyciągnął ku niemu rękę, uściśnął ją mocno.

— Nie, nie, to nie cesarz! Zresztą niech pan sam spojrz!

Rouletabile przyłożył lornetkę do oczu i

podobno coś nadzwyczajnego... Ale lepiej nie mówmy o tem... tu ściany mają uszy... — Na serjo? — Niech mi pan wierzy! Policja tu jest czujna, wszystko widzi, wszystko słyszy... Wolę pana wczasu uprzedzić.

— Dziękuję bardzo — odparł Rouletabile tonem zupełnie obojętnym. — A, proszę pana, co to za budynek, tam na wprost nas, w samem mieście? — Ach, to „Essener-Hof”, najwspanialszy hotel w mieście. W tym hotelu przyjuje Krupp swych najdosłojniejszych gości, nawet koronowane głowy. Sam cesarz zajeżdża tam często, nieraz incognito bawi tam parę dni... Czemu się pan tak uważnie przyglądasz? — Podziwiam ów „Essener-Hof”. Jak doskonale go stąd widać!... O, widzisz pan, na balkonie są już ludzie!... A może... może tam jest właśnie cesarz?

Richter rozemiał się głośno.

— Cóż w tem niemożliwego? Przecież sam pan mówił, że cesarz często tam zajeżdża!

Richter rozemiał się, zapukał do małych drzwiczek, ukrytych w kacie. Otworzył się drzwiczki; stanął w nich jakiś człowiek, ubrany w charakterystyczny płaszcz i czerwoną czapkę, ubiór, który Rouletabile w ciągu dziesiej wędrowki już kilkakrotnie zauważył. Richter kazał owemu człowiekowi podać sobie doskonałą pryzmatyczną lornetkę, z pomocą której obserwował przez chwilę ów balkon w „Essener-Hof”.

— Nie, nie, to nie cesarz! Zresztą niech pan sam spojrz!

Rouletabile przyłożył lornetkę do oczu i

R. H. BERSON.

Rouletabile w Zakładach Kruppa.

20) (Ciąg dalszy).

— Coś mi się zdaje, — myślał Rouletabile, — że pan inżynier rozumnie skłęb w te strony, aby móc urzęd swą ukochaną. Co do mnie, to wcale się o to nie giewiam.

W „General-Kommando” zatwierdził się przedko. Rouletabile'owi kazaano czekać w małej poczekalni, naturalnie pod opieką dozorczy. Po jakichś dziesięciu minutach przyszedł po niego Richter. Wprowadzono go do kancelarji, gdzie przyjęło go dwóch dygnitarzy; jak go później Richter objaśnił, był to generał von Berg i naczelny inżynier oddziału wynalazków. Kazaano mu powtórzyć wszystko o swym wynalazku, i to kazaano mu w formie dość energicznej i ostrej, aby go z miejsca nastraszyć.

Rouletabile nie wypadł z roli, opowiadał wszystko dość szczegółowo, rumieniąc się i udając zmieszanie.

Ody skończył, naczelny inżynier odezwał się:

— Pan inżynier Richter, który jest obywatel em szwajcarskim, polecił nam postawić panu następującą propozycję: za wykonanie szczegółowych planów wypłacimy panu 200 tysięcy franków, i zagwarantujemy mu 30 procent od czystego zysku. Namyślił się pan!

Propozycja jest nader korzystna. Pan inżynier Richter jest uczciwym człowiekiem i nie chce pana wyzyskać! Skofczono! Może pan odejść!

Po wyjściu z „General-Kommando” wracali tą samą drogą, koło mieszkania Hansa i jego córki. Tym razem jednak Heleny w oknie nie było. Zbliżali się do wieży wodnej. Rouletabile zerknął ukradkiem na zegarek:

— Może wyjdziemy teraz na górę? — zaproponował.

— I owszem.

Poszli tedy. Po drodze Richter udzielił objaśnień. Rezerwar na szczyte mieści 150 ton; woda sprowadzana jest z odległości sześciu kilometrów i wleżana do rezerwaru za pomocą pomp parowych. Stamtąd spływa własnym ciężarem na dół, zaopatrując całe zakłady.

Doszli do latarni na szczycie. Pogoda była ładna, choć dalszy horyzont był zamglony.

— Spójrz pan tu, pod nogami niemal, — odezwał się Richter. — Masz pan tu niezrównany obraz cały zakłady. Tu leży tajemnica tej potęgi i mocy Cesarstwa Niemieckiego!... Widzisz pan te szczyty?... To kolektja obwodowa, opasująca całe zakłady niby magicznym wężem!... Te budynki tam, pod miastem, to zakłady amunicyjne... Słyszysz pan?...

— Co to za huk?... Czy próbują może armaty?

— Nie, to nasz olbrzymi młot, wagi 50 tysięcy kilogramów. Kosztował półtrzcia miliona... Wybija bloki wagi do 400 kwintali.

— A to co za oryginalna budowia... tam oto... ten kołos?

— Tam budują jakiś nowy Zeppelin... —

O naszej muzykalności.

(Dokończenie).

Przebiegi warszawianin idzie na koncert nie z zamiłowaniem do muzyki, ale celem ogłoszenia znakomitości wszechstronnej, owego „zamorzonego diabła”, co tak imie zarować słuchających: Tem właśnie tłumaczy się przepięknie na koncercie, w którym bierz udział światowej sławy wirtuoz. Ody jednak na danym koncercie wystąpi młody znany i miłej reklamowany artysta — na sali tej muzyki, społeczeństwo bowiem nie na dotąd. I na ten polega brak prawdziwego zamiłowania do muzyki: społeczeństwo nasze nie zależy na programie koncertu, lecz na osobie wirtuoz. Niekiedy tylko utwory symfoniczne (najczęściej obcych autorów) są „kasowe” i ściągają większą ilość publiczności.

Najbardziej jest u nas w pogardzie (o wady) rodzima twórczość muzyczna. Poza Szopenem, społeczeństwo nasze w swej większości neguje muzykę polską. Sprawa ta jest najcięższą może zagadką naszej muzykalności. Mówię o muzykalności narodu, ma się przebie na myśli, prócz całej społeczności, i owe jednostki twórcze, wychodzące z łona danego narodu. Warto się więc zastanowić nad tem, czy muzyka polska istotnie jest tak mierna, że się ją neguje. I oto Polska wydała, prócz Szopena i Moniuszki, tej miary kompozytorów, co Mieczysław Karłowicz i Karol Szymanowski, którzy śmiało mogą stanąć w rzędzie najznakomitszych kompozytorów XX wieku. Narod, który wydał tak wielkich muzyków nie może być niemuzykalny! W porównaniu jednak z zagranicą, a zwłaszcza Niemcami, Francją i Rosją, łatwo jest doroznać u nas pewną mierność. U tamtych narodów dokoła kilku czolowych postaci ujawia się cała falanga pomniejszych kompozytorów, u nas, niestety, ich wiewsy są osłabione, pomniejszych talentów, owego podkładu muzycznego każdego narodu, posiadamy nieliczną garstkę. Odyby społeczeństwo polskie udzieliło wszystkim młodym talentom należnego poparcia, niekiedy z nich z pewnością pięknieby się rozwinęły. Niechbynie i za zranioną, gdyby nie poparcie społeczeństwa, zmarniałaby większa ilość talentów.

Pragnę zgłębić dotychczasową bierność społeczeństwa względem rodzimej twórczości muzycznej, grono krytyków i kompozytorów, przy współudziale Ludomira Różyckiego, postanowiło stworzyć t. zw. Filharmonię Ludową, której miało znaczenie wychowawcze, kształcąca smak muzyczny mas przez organizowanie koncertów popularnych. Niezbyt fortunnym może jest projekt urządzania koncertów po rozmaitych „halach i hangarach” (jak zaprojektował już dawniej L. M. Rogowski), w każdym jednak razie Filharmonia Ludowa miałaby dla umuzykalnienia ogółu ogromne znaczenie. Cóż tamci muzycy wystąpił i jednocześnie przetrwał obecnemu kierownikowi Filharmonii Warszawskiej, twierdząc, że nie popiera on muzyki polskiej*. Do też przynajmniej trzeba, że wielu młodych kompozytorów bezustannie czeka na wprowadzenie ich utworów do programów koncertowych. Przedewszystkiem barwna uwaga należy się kompozytorom polskim, przebywającym w Paryżu, jak Eugeniusz Morawski, L. Różycki, Aleksander Tansman. Z kompozytorów przebywających w kraju, niekiedy przedstawia się talenty Ludomira M. Rogowskiego, Lucjana Kamińskiego i Teodusza Jotki, któ-

*) Stowarzyszenie Filharmonii do muzyki polskiej jako wydatki p. Tansman Jotki w artykule p. t. „Walka o prawa muzyki polskiej” („Wid. Muz.” Nr. 2).

ry zabijają ostatnio swymi „Szkolami morskimi”.

Ze starszych kompozytorów popularność zyskał siostkowiek Mieczysław Karłowicz, lecz i dotąd błądzą się po rozmaitych pismach bezkrytyczne zdania, jakoby muzyka jego była „z ducha niemiecka, bez kośców czy jądra jakiegos”. Filharmonia Warszawska nie uczęła dotąd należyte Karłowicza; niekiedy jego utwory z zasady są negowane, np. symfonia e-moll, „Odrodzenie” lub poem. symf. „Smutna opowieść”. Tak samo i Ludomira Różyckiego słyszemy zbytnio zrazo.

Co się tyczy Karola Szymanowskiego, to kompozytor ten, obrońca obecnego kierownictwa Filharmonii Warszawskiej, istotnie znalazł ostatnio gorące poparcie; nie trzeba się

jednak bać, że społeczeństwo należywie go oceniło. Popularność Szymanowskiego nie jest dotąd szersza; społeczeństwo uległo tylko nakazom mody; do zrozumienia muzyki Szymanowskiego nieprędko dojdzie.

Muzykalność nasza przedstawia jeszcze dużo do zżyczenia, to też siłą rzeczy narzuca nam się sprawa poważnego ruchu pedagogicznego, któryby jednocześnie wypowiedział waleką tym elementem, które starają się zohydzić w oczach ogółu muzykę polską. Spory, jak na Polak! zastęp młodych talentów wyrażnie znamionuje zwrot ku lepszemu. Udzielmy im wszystkim poparcia, a dokłademu światu, że jesteśmy narodem muzykalnym.

Jan Korala.

Państwo — pan — pani.

Nieco o naszej przyrodzonej tytułomanji.

Wielki pisarz i publicysta Aleksander Świętochowski rozpisał się w ostatnim „Liberum veto”, pod którym to tytułem co tydzień umieszcza w Gazecie Warszawskiej eseje spostrzeżenia i śmiało uwagi o naszym życiu politycznym i społecznym — o naszej tytułomanji. P. Świętochowski wychodząc z założenia, że część naszych urzędników dłażę polną się na urzędy, bo im dawać władzę, tytuł i dochód przechodzi do naszej bolączki narodowej, checi „panowania” i tak pisze m. in.:

„Tylko w naszym języku i niektórych słowiańskich, polityczna organizacja narodu nazywa się „państwem”, to jest takim ustrojem, w którym jedni panują nad drugimi. My pod tym względem dopokąd jesteśmy najdalej, bo ustaliliśmy nieznany w żadnym innym narodzie zwyczaj powtarzania ciągle w rozmowie wyrazu „pan” lub „pani”. Słowianie, Francuzi, Anglii mówią „wy”, Niemcy „oni”, my tylko jedni względnie się „panujemy”. Zwyczaj ten zrodził się niewątpliwie z arystokratycznego układu warstw społecznych, w którym górna posiadała prawa i przywileje zwierzchnie, a wszystkie, leżące pod nią, nie posiadały żadnych lub bardzo ograniczonych. Ślacheństwo było rzeszą „panem”, od nikogo i niczego niezależnym, jak gołby zwierzchnikiem i władzą mniej więcej mu podległym. Napisano i nagadano dużo o „demokratyzmie szlacheckim”, ale to opowieści można „między bajki włożyć”. Każdy „urodzony”, o ile sam nie chodził za pigłem, nie nosił płóciennego żupana i nie przepasywał drewnianej szabelki, musiał mieć — jeśli nie urząd, o przynajmniej jakiś tytuł, nieprzywzyczajny zwykło do żadnego urzędu.

Zespolenie towarzystw teatralno-amatorskich i przedstawię konkursowe.

Znane ze swej działalności sięgające czasy pruskie, z chlubną historią pracy społecznej „Grono Przyjaciół Sceny” w Bydgoszczy i również w tej samej mierze zasłużonej pracy nad dobrokiem kulturalnym, lubiona w Gnieźnie „Włk. Grupa Teatralna” urządzają z miejscowym towarzystwem teatralno-amatorskim „Oświata” wielkie przedstawienie konkursowe w Kruszwicy z wreczeniem nazród dnia 18 sierpnia b.r. w sali hotelu „Pod białym orłem”. Myśl urzędzenia takiego przedst. konkursowego powzięło tow. „Oświata”. W tym celu odbyło się w so-

botę dn. 8 sierpnia zebranie, na którym zostały zaproszone delegacje powyższych towarzystw. Zebranie zajął prezes hono rowy tow. „Oświata” p. Puchalski. Tow. G. P. S. „Bydgoszcz” reprezentował p. prezes Popek, oraz wiceprezes p. Kufel. Włk. Gr. T. „Gniezno” — reżyser Czerniak, Czerniak i sekret. Cieslewicz. Punktem obrad było zrealizowanie projektu tow. „Oświata” o przedstawienie konkurs. Równocześnie omawiano kwestję założenia związku. Widząc korzyści wynikające zrealizacji zgodnej współpracy kulturalnej faktemi mogą służyć sprawie społecznej towarzystwa teatralne związane w jeden węzeł, delegacji uzna li projekt p. Romak, członka tow. „Oświata” za skuteczny, aby utworzyć związek wszystkich tow. teatralno-ama-

torskich. By rozpocząć pierwsze kroki w tym kierunku, obrano komisję organizacyjną, do której wchodzi: p. St. Popek, jako przewodniczący, z G. P. S., p. Gajowski, zastępca (Włk. G. T.) p. Kufel, sekretarz (z Włk. G. T. S.) p. Puchalski, skarbnik (z Tow. „Oświata”) jako główny panowie: J. Danielecki „Oświata” i Gierasimczuk z Włk. G. T.

Członkowie komisji przysięgną i przysięgną pracować dla dobra sprawy równocześnie nad podniesieniem domości uchwalonego przedstawienia konkursowego, które ma być zachętą dla ludzi sympatyzujących z tą idową pracą i dowiekiem racjonalnego bytu wśród towarzystw. Związek oraz istnienie kół teatralnych nie czynią jak twierdzą nieprzychylnie dla ruchu tego jednostki żadnej konkurencji dla instytucji zawodowych pobudzają one zamiłowanie do kultury sztuki rodzimej, i zainteresowanie do teatrów zawodowych wśród warstw szerokich udowodniły to cieszący się wielkim uznaniem związek „teatrów włościańskich” w Galiacji i „Teatr Ludowy” w Bydgoszczy zbiorze rosyjskim. Konkurs, do którego stają z tow. będzie nie tylko moralnego znaczenia, ale zarazem też ciekawą i urozmaicenia atrakcją. Społeczeństwo będzie miało okazję widzieć pracę kółek teatralnych i ocenić szlachetną walkę o polną pierwszeństwa.

Sądymy, że dzień 18 sierpnia świądnie do Kruszwicy tłumy widzów, teatralnie, że komitet dokłada wszelkich starań, by rzecz wiece uświetlić.

Zatem do Kruszwicy! Niech nikogo nie brakuje w prastarym grodzie Piastów gdzie u stóp kolebki narodu polskiego rozbrzmiewać będzie gwar i śpiew, oraz narować obywateli i strój przodków naszycia.

Programy podane będą w najbliższych dniach. Zwycięzcy są również z apelem do wszystkich chętnych o wstąpienie do amatorskich towarzystw teatralnych, gdzie można dużo uczynić dla sprawy ogólnej i własnej w dorobku.

Mieczysław Proch
członek zarządu tow. teat. amat.
„Oświata” Inowrocław.

Największe statki parowe na świecie.
Anglia obchodzi w tych dniach stuletni jubileusz wynalezienia lokomotywy przez genialnego Stephena. Z tej okazji odbył się w mieście Stockton, z którego przed niekimi laty wyjechał pierwszy parowóz Stephena, zwany „lokomocja 1”, niezwykle ciekawy „wyciąg”. A mianowicie, lokomotywa zachowana dotąd w muzeum kolejowym w Londynie pierwszą wogóle na świecie lokomotywą, a prawdziwym gigantem — parowozem najnowszego typu, który wybudowany został niedawno i jest największym; najszerszym, jak dotąd istnieje. Przy tej sposobności dzienniki angielskie stwierdzają, iż od czasu Stephena liczba lokomotyw na świecie osiągnęła potężną cyfrę 300.000 egzemplarzy. Zestawiony z tych „lokomotyw” pocąg” sięgający do Londynu aż do Moskwy. O postępie jaki poczyniono w tym jednym stuleciu istnienia lokomotywy, świadczy najwymownie, że gdy parowóz Stephena ważył 6 i pół tony, waga nowoczesnej lokomotywy wynosi 150 do 200 ton. Ciekawo są także cyfry co do rozwoju wagonów kolejowych. Za czasów Stephena istniały wszystkich 34 wagony, dziś liczba wagonów na całym świecie przekracza 6 milionów.

harcerska nie zezwalała mi na tchórzliwość. Zaczęto do mnie mówić dziesięcioma językami naraz, z których ani jednego nie rozumiałem. Wreszcie „ochłonawszy trochę”, zdobyłem się na pytanie. Kto wy jesteście? (choć ich w międzyczasie poznałem). „My uczucie cyganiska po polsku mówić tyż umiam”. Pomimo ciemności zdolałem naliceżyć ich. Było ich 28 głów. Naraz jakby z pod ziemi wyrosła przedemną postać wysmukłej cyganki, której strzępy łachmanów zwieszające się na biodrach stanowiły całe odzienie, a wyciągnęła rękę, błagała: „powróćcie panie, powróćcie”. Zaś małutkiej cyganki uwiesił mi się na nosze, inny jeszcze zaczął mi skubać przy plecaku, inni jeszcze ogledali z ciekawością mój wielki nóż zawieszony u pasa. Sami przynajmniej, że byłoby mnie przedko żywym oskubał, gdybym się na czas nie wycofał z ich natrętnego towarzystwa i podążył ku gromadzie. Ośmielnił poecieli za mną czynić wrzaskiwe uwagi jakby nie wiedzieli o tem, że opodal stoją moi towarzysze. W towarzystwie „bardzo hałaśliwym” przybyłem do gromady, a zauważywszy nasz „huciec zbrojny” bardziej lekko zaczęli „zmijać”, co im sil straszliwie, natomiast odwadniejsi, ośmielnił się nagabywać nas o tytoł ofiarując nam w zamian nocleg. Widząc jednak, że z nami niema interesu zrobili ostateczny odwrót do swych nor brudnych i niepańcanych. — Ładnie byśmy wyglądali, korzystając z ich uprzejmości i zaproszenia. — Przenocowaliśmy się w wyżej wspomnianym gościnnie, (istotnie w stodole) na drugi dzień rano, zaraz po śniadaniu ruszyliśmy w dalszą drogę zbliżając się do obozu harcerek.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nasza wycieczka do gór.

(Ciąg dalszy).

Nazajutrz przed śniadaniem, dokonawszy jeszcze kilka zdjęć fotograficznych rodziny góralskiej na tle ich chaty, poprzebieżeli się niektórzy z „naszej gromady” za górali, wzbudzając uciechę wśród cerek goszczącej nas rodziny.

Po śniadaniu około godziny 9-tej, wyruszyliśmy w dalszą drogę zęgnając gościnnymi górali. Kierując się wciąż na wschód, coraz bardziej wynaliliśmy się w kraj czeski. Mundy nasze wzbudzały zdziwienie i zainteresowanie wśród tamtejszej ludności, a śmieci i posród nich nawet pytali nas, skąd i dokąd idziemy. Naogół Czesi bardzo przychylnie odnosili się względem nas. Porozumieliśmy się z nimi przeważnie za pomocą języka niemieckiego. Niektórzy z nich mówili także po polsku, ale takich znalazło się nielicznie. Potrajdę po wiosekach, przez które kroczaliśmy panował wzorowy, a każda z nich, licząca zaledwie parę chochy dusz miała swój własny kościół. Pomimo wszystkiego jednak uprzejmości ich względem nas wydała się nam pozorna, a także sympatja nasza względem nich znalazła na widok pocinających drzew, co można było na każdym leśnym wzgórkau zauważyć, gdyż korzystając z chwilowego zatarpa o Jaworzynę, karczując ją nieomiesiernie i tem samem zawsze chcąc wykorzystać Polaków — nie będąc pewni na czujny korzyść spór się przechyl.

Idąc wzdłuż „Doliny Kotlinoj” po 3 g. marcu staliśmy w miejscu kuracyjnej do suchotników „Jaskinie Bielskie”. Tujej urza-

dziliśmy postój, by się posilił i odpoczął. Złożywszy plecaki w parku, pognałsmy w dwójkę do pobliskiego gościnnia, by postarać się o trochę żywności; gdyż zbyt wygórowane ceny za obiad w restauracji parkowej, odrzuciły nas od spożycia go tamże. Obieżywszy wszystkie miejscowe gościnnia, nie udało nam się nie taniej kupić, tem trudniej, że właścicielami sklepików byli żydzi, którzyby nawet z umarłego zdarli buty, gdyby im się udało, o czem zresztą później zostaliśmy przez miejscowych obywateli poinformowani.

Radzi nie radzi, zmuszeni byłsmy pójść do miasteczka Lendak, położonego o godzinę drogi od miejsca naszego postoju, by z tamtąd „coś przyzwoić”. Po drodze jednak natrafiliśmy na czeskie koszary. Tujaż zakupiliśmy dziesięć chlebów i okazałą puszkę konserwowych parówek. Nadomiar wszystkiego jaknajlepszego kantyna ich była zapotrzoną w większą ilość czekolady, którą można było za dość niską cenę nabyć. Ugotowawszy „na poczekaniu” herbaty, odgrzewszy parówki i nakrojąc chleba, sprowadziliśmy całą gromadę, by wspólnie zjeść obiad. Zostawiliśmy pod opieką wojska nasze manatki, posłaliśmy z powrotem do „Schroniska w Jaskiniach Bielskich”, by tam wykupić bilety, za pomocą których, można się było do stać do sławnych Jaskiń. O godzinie 3-tej popoł. znaleźliśmy się u ich wrót. Jaskinie te rozciągają się na przestrzeni 3 km., a po 3 godzinnej wędrówce po nich miało się wrażenie, że się cały świat widziało. Czego tam nie było. Na samym wstępie rzuciła nam się w oczy ogromna „Odra Synaj”, dalej kapliczki, smoczny jany, „Wieża Efel”, „Ameryka”, drapacze chmur, „Ziemia Święta” z

grobem Pana Jezusa, „Kalwarja”, pustelnie wszelkiego rodzaju, wszelkie zwierzęta, — jednym słowem „Jaskinie Bielskie” mieszczą w sobie całą kulę ziemską. Będąc w otoczeniu tych pięknych i arcyciekawych rzeczy, miało się wyobrażenie, że wszystko to zostało za pomocą rak ludzkich urządzone, gdy tymczasem wszystkie, znajdujące się tam rzeczy powstały z stalagmitów, z których kropki sączyły się nawet w naszej obecności, tworząc powoli nowe zjawiska t. zw. stalaktyty i tamsamem kazaly nam pamiętać o tem, że to jakaś wyższa siła wszystkie te stwarza tu osobliwie.

Po zwiedzeniu „Jaskiń Bielskich”, które niejednego z nas nie mogły wyprowadzić z podziwu, wróciłsmy do miejsca spoczynku, natomiast po upływie 30-tu minut ruszyliśmy dalej, by jaknajprędzej stanąć w obozie harcerek. O godzinie 12,30 stanęliśmy w osadzie „Karczyna Wygodna”, by znów się przenocować. Przed gościnnia, na osobnościeniu, w polu, stała drewniana chata. Wysłany na zwiazy, w drodze do niej szedłem, że będzie można się tutaj błogo przespaać. Ponieważ godzina 10-ta już się zbliżała, a dzień był bardzo pochurny, przeto ciemność panowała wielka. Zbliżywszy się do chaty miałem zamiar podziwować jej mieszkańców, gdy tymczasem ku memu wielkiemu zmartwieniu i zdziwieniu w mig zostałem otoczony przez jakies wstrętne, brudne, czarne, nagie i półnagie istoty.

W pierwszej chwili chciałem krzyknąć na kolegów, by mi pospieszyli na ratunek, sądząc, że znalazłem się wśród ludożerców. Lecz uprzytomniwszy sobie, że w Czechosłowacji nie mogą się tacy znajdować, byłem już trochę spokojniejszy, zresztą moja godność